P

Cena numeru 3 zł

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV SOBOTA, DNIA 14 SIERPNIA 1948 ROKU Nr 223 (1148)

Perfidny atak Marshalla na przemysł brytyjski

Nowe, nieoczekiwane warunki „pomocy" — grożą Anglii zamknięciem fabryk i bezrobociem

LONDYN PAP. — Podano do wiadomości, że administrator planu Marshalla przesłał do rządów marshallowskich kwestionariusze, zawierające *dodatkowe i nieoczekiwane warunki planu Marshalla.*

Kwestionariusze te mają rzekomo na celu uzgodnienie produkcji wszystkich krajów marshallowskich. W istocie rzeczy jednak chodzi o *dalszą ingerencję amerykańską w sprawy wewnętrzne krajów marshallowskich oraz o dostosowanie planów gospodarczych krajów marshallowskich do potrzeb amerykańskich.*

Wiadomość o treści kwestionariuszy wywołała głębokie zaniepokojenie brytyjskiej opinii publicznej. Podkreśla to konserwatywny „Daily Express", który pisze: *„Amerykanie domagają się dobrowolnych porozumień krajów marshallowskich w sprawie uzgodnienia produkcji. Kraj, który „dobrowolnie" nie zawrze takiego porozumienia do 15 listopada br. nie otrzyma dalszych dolarów.*

Analiza kwestionariuszy, przesłanych przez Paula Hoffmana prowadzi do konkluzji, że *realizacja warunków planu Marshalla prowadzić musi do klęski i katastrofy.*

Dziennik podkreśla, że „uzgodnienie produkcji" w sensie amerykańskim doprowadzić może do *zamknięcia fabryk brytyjskich i wzrostu ogonków bezrobotnych przed biurami pośrednictwa pracy.*

Od Wielkiej Brytanii, która rozwija obecnie swój przemysł tekstylny żądać się będzie aby *zredukowała swój eksport w tym dziale.* Spowoduje to, że liczba *zatrudnionych w przemyśle tekstylnym ulegnie zmniejszeniu.* Administrator planu Marshalla może dojść do przekonania, że Wielka Brytania powinna produkować mniej porcelany, aby doprowadzić do „równowagi" między krajami marshallowskimi. Okazuje się — czytamy w „Daily Express", że *rząd brytyjski ślepo podporządkowuje swą politykę życzeniom administracji marshallowskiej.*

Zjednoczenie partii robotniczych w Bułgarii

SOFIA PAP. — 11 sierpnia w teatrze narodowym w Sofii odbył się uroczysty obchód z okazji *dokonanego zjednoczenia partii socjaldemokratycznej i komunistycznej w Bułgarii.* Na uroczystość przybyli delegaci centralnych komitetów obydwu partii robotniczych, członkowie prezydium zgromadzenia narodowego oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

W imieniu partii socjal - demokratycznej przemawiał Petko Bogaranow, a w imieniu partii komunistycznej — Ylko Czerwienkow. Obydwaj mówcy podkreślili, jak doniosłe znaczenie posiada *zjednoczenie się obydwu partii robotniczych dla zrealizowania jedności szeregów robotniczych oraz dla dalszych postępów w walce o socjalizm.* Na zebraniu jednomyślnie uchwalona została rezolucja aprobująca zjednoczenie obydwu partii robotniczych, na podstawie programu komunistycznego.

Obchód nadany został przez radio. Tysiące robotników zebrało się na placu przed teatrem, wznosząc okrzyki na cześć dokonanego zjednoczenia dwu partii robotniczych.

Oświadczenie ministra Mołotowa

w sprawie gangsterskiego porwania obywateli radzieckich w USA

MOSKWA PAP. — Jak donosi agencja TASS, dnia 11 sierpnia minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow zaprosił ambasadora Stanów Zjednoczonych Bedell Smitha i złożył mu oświadczenie następującej treści:

„31 lipca miało się udać z Nowego Jorku do Związku Radzieckiego parowcem „Pobieda" szereg obywateli radzieckich, wśród których znajdowali się nauczyciele szkoły radzieckiej w Nowym Jorku Kasjenkina i Samarin z żoną i z trojgiem nieletnich dzieci: Tatjaną, Heleną i Włodzimierzem. Wymienieni obywatele radzieccy nie zgłosili się do chwili odpłynięcia parowca, jakkolwiek nabyli uprzednio bilety i oddali na parowiec swe bagaże.

Zasięgnięte informacje wyjaśniły, że wymienionych osób nie było również w mieszkaniach, przy czym Kasjenkina opuściła swe mieszkanie 31 lipca rano, Samarin i jego rodzina — w nocy z 30 na 31 lipca.

Po upływie zaledwie tygodnia od chwili zaginięcia Kasjenkiny, dnia 6 sierpnia konsul radziecki w Nowym Jorku Łomakin, dzięki przypadkowi otrzymał od niej notatkę, w której Kasjenkina doniosła, że znajduje się w okolicach Nowego Jorku w farmie Reed-Farm, należącej do bandyckiej organizacji białogwardzistowskiej, która przyswoiła sobie nazwę „Fundusz Tołstoja".

W swej notatce Kasjenkina prosiła konsula radzieckiego o ratunek z rąk tej organizacji, która za pomocą wszelkich możliwych pogróżek usiłowała wymusić na niej rezygnację z powrotu do kraju ojczystego i opublikowanie w prasie oświadczenia, wrogiego Związkowi Radzieckiemu.

Po przybyciu na miejsce, wskazane w tym liście, konsul radziecki w Nowym Jorku istotnie znalazł tam Kasjenkinę, która wyraziła pragnienie niezwłocznego wyjazdu wraz z nim do konsulatu radzieckiego. Mimo to, znajdujący się w farmie bandyci z organizacji „Fundusz Tołstoja" starali się przeszkodzić jej siłą w odjeździe, co im się jednak nie powiodło.

Dnia 7 sierpnia na konferencji prasowej w konsulacie w Nowym Jorku Kasjenkina opowiedziała, jak w *ciągu tygodnia była ścigana przez nieznanych jej dotychczas osobników, z których jeden nazywał się doktorem Korzyńskim, drugi zaś — Leo Kostelo, i którzy usiłowali drogą pogróżek i gwałtu skłonić ją do tego, by zrezygnowała z powrotu do kraju.* Kostelo posunął się nawet *do zastrzyknięcia Kasjenkinej środka narkotycznego, widocznie w celu osłabienia jej woli oporu.*

31 lipca rano Kasjenkina została porwana przez szofera samochodu, którym przybył do niej w owym dniu wymieniony wyżej Korzyński. Tym to samochodem odwieziono ją na Riverside Drive do mieszkania białogwardzisty Zenzinowa, skąd Kasjenkina została skierowana do Reed-Farm.

Podczas pobytu w tej farmie Kasjenkina słyszała od Aleksandry Tołstoj, uczestniczki bandy białogwardzistowskiej, przybierającej miano „Funduszu Tołstoja", że *Samarin z rodziną również znajduje się w pobliżu.*

Według doniesień nowojorskiego korespondenta agencji „United Press", Aleksandra Tołstoj potwierdziła wobec niego fakt udziału swej organizacji w porwaniu Samarina.

10 sierpnia zastępca sekretarza stanu Lovett stwierdził wobec ambasadora radzieckiego w Waszyngtonie, że Samarin został przesłuchany przez federalne biuro śledcze, znajdujące się w ten sposób w kontakcie z organizacją, która porwała Samarina, jego żonę i 3-je dzieci.

W uzupełnieniu oświadczenia, jakie złożył, ambasador radziecki w Waszyngtonie, *protestuje z polecenia rządu radzieckiego przeciwko tolerowaniu przez władze Stanów Zjednoczonych wymienionych powyżej przestępczych czynów w stosunku do obywateli radzieckich — Kasjenkinej i Samarina oraz jego rodziny. Rząd radziecki domaga się niezwłocznego uwolnienia Samarina i jego rodziny oraz przekazania ich do czasu skierowania do kraju, do generalnego konsulatu ZSRR w Nowym Jorku, jak również ukarania wszystkich osób, które brały udział w porwaniu obywateli radzieckich".*

Ambasador Bedell Smith przyrzekł, że zakomunikuje rządowi Stanów Zjednoczonych oświadczenie rządu radzieckiego i zapewnił ministra Mołotowa, iż władze amerykańskie przeprowadzą ściśle dochodzenia w sprawie faktów, przedstawionych w tym oświadczeniu.

Nenni wrócił do Włoch

RZYM PAP. — W dniu 13 bm. wrócił Pietro Nenni do Włoch ze swej podróży po krajach Europy wschodniej.

Bohaterska obrona góry Grammos

RZYM PAP. — Agencja Elefteri Ellada donosi, że na wszystkich frontach zwiększyła się aktywność armii demokratycznej. *Na górze Grammos toczą się od 60 dni niezwykle zacięte walki.* W Tessalii, w Macedonii i na Peloponezie inicjatywa spoczywa w rękach żołnierzy Markosa.

W Tessalii armia demokratyczna odniosła poważny sukces, zajmując miejscowość Kalambaka. Na Peloponezie oddziały demokratyczne wdarły się do miasta Tripolis. W Epirze wojska demokratyczne zwiększyły swój stan posiadania na odcinku Souli i prowadziły walki zaczepne na górze Olimp oraz w rejonie Beles, Nigritas i port Agramas. Armia ateńska straciła 120 żołnierzy i oficerów. Zdobyto wiele cennego sprzętu wojennego.

Koalicja demokratyczna we Włoszech przystępuje do walki z reakcyjnym rządem de Gasperiego

RZYM PAP. Dziennik włoski „Unita" publikuje wywiad z Luigi Longo na temat obrad prezydium bloku ludowo-demokratycznego, w którym podkreśla konieczność utworzenia **koalicji demokratycznej, obejmującej wszystkie zdrowe i postępowe siły narodu, celem prowadzenia wspólnej akcji.**

Luigi Longo oświadczył: **zobowiązania, jakie siły demokratyczne i republikańskie wzięły na siebie, są jasne i każdy rozumie perspektywy jakie one otwierają przed narodem. W ten sposób rozwiązane zostały nadzieje tych, którzy w ostatnich dniach publicznie dawali upust swej radości, że porozumienie między włoskimi siłami demokratycznymi zostanie zerwane i że wspólna walka będzie zaniechana.**

Na zakończenie Longo podkreślił: **„Obecnie wszyscy demokraci i socjaliści winni dołożyć starań, aby zobowiązania do wspólnej akcji i projekty koalicji demokratycznej, wytyczone w rezolucji, znalazły całkowite i pełne urzeczywistnienie"**

Blum toruje drogę dyktaturze de Gaulle'a

Inspirator faszystowskich dekretów Reynauda i Mocha

PARYŻ PAP. — Dziennik „Humanite" omawia rolę Leona Bluma w utworzeniu nowego reakcyjnego rządu francuskiego i w przyjęciu projektu Reynaud. *Nazywając Bluma „poręczycielem Reynauda" i inspiratorem zasady pełni władzy"* — dziennik podkreśla, że i w danym wypadku *Blum spełnia rolę obrońcy interesów kapitalistycznych, prowadzących do wyzysku i nędzy szerokich mas pracujących Francji.*

BLUM

PARYŻ PAP. — W czwartek zgromadzenie narodowe rozpoczęło dyskusję nad projektem ordynacji wyborczej do Rady Republiki, przedstawionym przez Mocha. Sprawozdawcą projektu jest przewodniczący parlamentarnej grupy gaullistowskiej — Giacobbi. W postępowych kołach politycznych Paryża podkreśla się *reakcyjny charakter projektu, który uprawnia małą część wyborców do wybierania radców republiki.* Według projektu, kolegium wyborcze składa się wyłącznie z delegatów wybranych przez rady miejskie. W gminach poniżej 2500 mieszkańców, jeden delegat wypada na 250 mieszkańców. W gminach od 2500 do 60.000 — jeden delegat na 1700 mieszkańców. W Paryżu — jeden delegat wypada na 4360 mieszkańców.

Głosowanie proporcjonalne jest przewidziane jedynie dla trzech departamentów. Obowiązująca dotychczas zasada wyboru części radców republiki przez zgromadzenie narodowe spośród jej członków została zniesiona

Projekt gaullistów zmierza w istocie do zredukowania przedstawicielstwa francuskiej klasy robotniczej. Liczba komunistycznych radców republiki, wynosząca obecnie 88 radców mogłaby być tym sfałszowanym sposobem zredukowana do 20-tu.

Za pomocą tej ordynacji wyborczej — pisze „Humanite" — rząd Andre Marie pragnie przekształcić wybory do rady republiki w prawdziwą komedię.

Do projektu Mocha zgłoszono na zgromadzeniu narodowym ponad 100 poprawek. Zapowiada to burzliwą i długotrwałą debatę.

Prasa francuska o naradach moskiewskich

PARYŻ PAP. — Dzienniki francuskie w dalszym ciągu omawiają rokowania moskiewskie. Dzienniki prawicowe, jak „Epoque". „Le Matin", „Le Pays" wyrażają przekonanie, że rozmowy moskiewskie prędzej czy później zakończą się powodzeniem. Jeżeli nastąpi zerwanie — pisze „Combat" — to będzie ono miało charakter prowizoryczny. Zerwane rozmowy musiałyby być podjęte później.

„Le Monde" wyraża obawę, że sprawa porwania obywateli radzieckich w Nowym Jorku może utrudnić rokowania moskiewskie. Dziennik zmuszony jest przyznać, że w Stanach Zjednoczonych szaleje nagonka antykomunistyczna i sroży się psychoza szpiegowska, które przybierają formę odrażającą.

„Humanite" zaznacza, że jedyne rozsądne i odpowiadające Francji rozwiązanie sprawy niemieckiej zawarte jest w deklaracji warszawskiej. Rząd francuski powinien podczas trwania rozmów moskiewskich wysunąć propozycję, aby przyszła konferencja w sprawie Niemiec opierała się na deklaracji warszawskiej.

? ? ? ? ?

.... I NATYCHMIAST PIERWSZY ZAPYTAŁ:

— CZY MÓJ SYN ISTOTNIE ZABIŁ DYREKTORA GLUCKA?

HENNERT MILCZAŁ DYSKRETNIE, UCHYLAJĄC SIĘ W TEN SPOSÓB OD ODPOWIEDZI...

? ? ? ? ?

290-k

Paul Boncour o Armii Radzieckiej

Bez Moskwy i Stalingradu nie byłoby zwycięstwa nad Hitlerem!

PARYŻ PAP. — Podczas obrad nad budżetem wojskowym w radzie republiki b. premier i minister spraw zagranicznych Paul Boncour, podkreśliwszy, że Francja nie może wzorować się na armii amerykańskiej, oświadczył, że nie waha się powiedzieć, iż *Francuzi powinni skierować wzrok w stronę armii radzieckiej. „Choć nie jestem komunistą — powiedział Paul Boncour — nie mogę ukrywać swego podziwu dla radzieckiej armii, która nas wyzwoliła.* Nie przeczę, że lądowanie w Normandii było wspaniałą operacją wojskową Anglików i Amerykanów, *ale nie było ono możliwe bez zwycięskiego pochodu armii radzieckiej, bez zwycięstwa pod Moskwą i Stalingradem, bez jej 7 milionów poległych i 2 milionów inwalidów wojennych. Armia radziecka pobiła armię hitlerowską zarówno ze względów technicznych, jak i dlatego, że użyła ona odpowiednich rezerw.* Dzięki selekcji radzieckiej kadry rezerwistów stoją na wysokim poziomie. Innym powodem wyższości armii radzieckiej jest *młody wiek radzieckiego korpusu oficerskiego.*"

Nawiązując do roli, jaką powinni odgrywać w wojsku byli członkowie francuskiej armii podziemnej, Paul Boncour zapytał, *co uczyniono z oficerami, którzy wyszli z ruchu oporu. Stosunek wobec nich jest często podejrzliwy, a jednocześnie wybiela się kolaboracjonistów.*

Szósty dzień obrad

Światowej Konferencji Młodzieży Pracującej

WARSZAWA PAP. — W 6-tym dniu międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej komisje kontynuowały swe prace nad przygotowaniem projektów rezolucji i końcowych uchwał konferencji.

W godzinach popołudniowych delegacje międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej przyjęci byli w KCZZ.

W godzinach wieczornych odbył się dla delegatów pokaz radzieckiego kolorowego filmu pt. „Ballada Syberyjska" oraz dokumentarnego filmu z życia młodzieży bułgarskiej.

Początek plenarnych obrad międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej w dniu 14 bm. wyznaczony został w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego na godzinę 9.30.

Miesiąc odbudowy Warszawy

WARSZAWA PAP. — Wrzesień również i w roku bieżącym będzie w całej Polsce *miesiącem odbudowy Warszawy.*

Wszystkie komitety: wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne odbudowy Warszawy przygotowują się do wielkiej kampanii zbiórkowej. W pracach komitetów odbudowy Warszawy, rozsianych w całym kraju, biorą udział najaktywniejsi działacze społeczni.

Z drobnych składek wpłacanych do Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy (SFOS) przez mieszkańców wsi, miasteczek, osiedli i miast urosła już *suma przeszło 2 miliardów złotych.*

Całokształtem prac odbudowy stolicy kieruje Naczelna Rada Odbudowy Warszawy.

Z sum wpłacanych przez społeczeństwo w roku 1948 powstają m. in. niżej wymienione obiekty odbudowy:

Trasa Wschód — Zachód (od wiaduktu kolejowego przy ul. Radzymińskiej do Wolskiej przy Młynarskiej — długość 6,2 klm.) z mostem Śląsko - Dąbrowskim (na filarach dawnego mostu Kierbedzia) i tunelem pod Pl. Zamkowym — *największe dzieło urbanistyczne w powojennej Europie.*

Przedłużenie Marszałkowskiej na północy od wiaduktu Żoliborskiego i przebicie na południu nowej trasy do zbiegu z ul. Puławską z ominięciem Pl. Zbawiciela i Pl. Unii Lubelskiej. Na skrzyżowaniu z Alejami Jerozolimskimi rozbudowana Marszałkowska przebiegać będzie łagodnym wiaduktem, co umożliwi jednoczesny ruch kołowy w obu kierunkach.

Odbudowa Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu.

Odbudowa osi Saskiej (Plac Zwycięstwa — Plac Żelaznej Bramy) łącznie z gmachami teatrów na Pl. Teatralnym itd.

Bunt w armii burmańskiej

NOWY JORK PAP. — Jak wynika z depesz Associated Press z Rangun, batalion żołnierzy w pełnym uzbrojeniu przeszedł na stronę partyzantów, prowadzących walkę zbrojną z rządem Burmy.

Żołnierze udali się na 26 samochodach ciężarowych do okręgów, zajętych przez powstańców. Po drodze samochody te były bombardowane przez samoloty rządowe.

Należy zaznaczyć, że *armia rządu burmańskiego jest kontrolowana przez oficerów brytyjskich.* Okazało się, że również w pobliżu Rangun zbuntowało się 350 żołnierzy, którzy wezwali inne oddziały rządowe do obalenia obecnego rządu burmańskiego. Doszło do walk w wyniku których zbuntowani żołnierze wycofali się do miejscowości Prome, położonej w odległości 160 mil na północ od Rangun.

Wzrost produkcji stali w Czechosłowacji

PRAGA PAP. — Przemysł metalurgiczny Czechosłowacji w dziedzinie produkcji stali w lipcu wykonał plan w 112,81 proc. Na szczególne wyróżnienie zasłużyły zakłady im. marszałka Koniewa, gdzie robotnicy przekroczyli normę produkcyjną o 61.45 proc.

Po wybuchu w Latrun

LONDYN PAP. — Przedstawiciel ONZ oświadczył w Haifie, że wysadzenie w powietrze stacji pomp w Latrun jest wypadkiem w najwyższym stopniu poważnym, o którym zawiadomiono już Radę Bezpieczeństwa jako o naruszeniu rozejmu przez Arabów. Stacja ta, która znajdowała się na terenie kontrolowanym przez Legion Arabski została całkowicie zniszczona..

Grupa obserwatorów ONZ przeprowadziła dochodzenie na miejscu wybuchu. Dowódca brytyjski Legionu Arabskiego na obszarze Latrun major Locket został wezwany do udzielenia informacji.

Bernadotte oświadczył ministrowi spraw zagranicznych Izraela — Shertokowi, że zgadza się na zmianę linii granicznej na obszarze Latrun.

Strajk generalny na Cyprze

LONDYN PAP. — Jak donoszą z Nicosii, tamtejsza federacja związków zawodowych proklamowała 24-godzinny strajk generalny na znak protestu przeciwko odezwie gubernatora, lorda Winstera, który zawiadomił ludność Cypru, że zgromadzenie narodowe tej wyspy zwołane dla rozpatrzenia propozycji w sprawie konstytucji, zostaje rozwiązane.

Na wiecach w Nicosii i innych miastach Cypru manifestowano przeciwko stanowisku lorda Winstera. Manifestanci wznosili okrzyki na rzecz rządu autonomicznego.

„Wieś", obca wsi

W jednym z numerów „Kuriera Popularnego", organu PPS wychodzącego w Łodzi, ukazał się reportaż na temat życia średniozamożnego chłopa i jego poglądów na spółdzielczość produkcyjną na wsi. Stwierdzono tam, że już obecnie wielu biednych i średniozamożnych chłopów pozytywnie odnosi się do sprawy spółdzielczości produkcyjnej na wsi i wyraża swoją solidarność z uchwałami Komitetu Centralnego PPR i Aktywu Centralnego PPS.

Tygodnik „Wieś", wydawany przez spółdzielnię „Czytelnik" w rubryce „Fakty i zdarzenia" pozwala sobie na oszczerczy wypad przeciw „Kurierowi Popularnemu", twierdząc, że ten ostatni rzekomo omawia sprawę zbyt sielankowo i że stan przedstawiony w reportażu „Kuriera" jest rzekomo

identyczny ze stanem w relacji Tito. Tam też chłopi gwałtem PODOBNO domagają się spółdzielczej produkcji".

W rubryce „Na odlew" w ostatnim numerze „Kuriera" znajdujemy słuszną odpowiedź dla „Wsi". Między innymi czytamy tam:

„Insynuacje „Wsi" są prowokacyjne, ponieważ zarzuca nam poglądy, których nie wypowiedzieliśmy, a które dziś słusznie są przedmiotem ataku ze strony partii robotniczych i komunistycznych. Gdzież to autor napastliwej notatki z „Wsi" wyczytał w naszym reportażu, że już dziś „wszyscy chłopi, bez względu na ich stan majątkowy, razem z księżmi i z byłymi właścicielami folwarków chcą zakładać spontaniczne spółdzielnie produkcyjne". Któż to jest skłonny nie doceniać akcji wychowawczej i walki klasowej, jaka się na wsi toczy?

Reportaż umieszczony w naszym piśmie nie jest wypowiedzią „pana dziennikarza", który przypadkowo znalazł się na wsi i mówi o niej jak ślepy o kolorach. Wielu z nas posiada normalne kontakty z chłopami, ponieważ są to po prostu nasi ojcowie, czy bracia.

Natomiast „pan literat" popełnia zasadniczy błąd twierdząc, że nie ma dziś chłopów, którym odpowiada spółdzielcza gospodarka, że dopiero akcja wychowawcza zdoła ten stan zmienić. Tacy chłopi— drogi panie — są, ba, byli już w 1936 i w późniejszych latach. Mógłby zacytować wiele wypowiedzi zawartych w pismach chłopskich, potwierdzających tę prawdę. Mówi o niej „Zaranie", „Życie gromadzkie", program „Młodej Polski Ludowej", program PPS — lewicy („Stapińczycy"). A dziś? Czy byłby do pomyślenia fakt, aby partie robotnicze wystąpiły z problemem uspółdzielczenia produkcji wiejskiej bez oparcia organizacyjnego wśród biedoty chłopskiej i wśród dużej części średniorolnych chłopów. Przecież walka klasowa na wsi jest prowadzona właśnie przez sprzymierzeńca robotniczego, przez tego, którego interesowi odpowiada sojusz robotniczo-chłopski".

Do słusznej tej odpowiedzi udzielonej „Wsi" dodamy, że notatka tego pisma świadczy o tym, jak bardzo czytelnikowska „Wieś" daleka jest od wsi.

K. Z.

Katastrofa kolejowa pod Milanówkiem

Pociąg towarowy zatarasował tory. — Dwie osoby ranne

WARSZAWA PAP. — Dnia 13 sierpnia o godzinie 3-ej nad ranem na wagony przetaczane ze stacji Grodzisk w kierunku Milanówka najechał pociąg towarowy, jadący z Milanówka w kierunku Grodziska. Wskutek zderzenia nastąpiło wykolejenie kilkunastu wagonów pociągu towarowego. Część wykolejonych wagonów przechyliła się w stronę sąsiedniego toru, a biegnący równocześnie po tym torze inny pociąg towarowy *zaczepił o wystające wagony, co spowodowało wykolejenie jeszcze kilku dalszych wagonów. W wyniku zderzenia dwie osoby odniosły rany.*

Na miejsce wypadku władze kolejowe wysłały natychmiast pociągi ratunkowe oraz dźwigi do usunięcia przeszkód na torze. Rannych odwieziono do szpitala.

Przybyła komisja techniczna z ramienia Ministerstwa Komunikacji i Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie oraz prokurator, w celu zbadania przyczyny wypadku.

Do czasu usunięcia przeszkód powstałych na torze, ruch podmiejski na odcinku Milanówek — Grodzisk odbywa się z przesiadaniem. W związku z przejściowymi trudnościami w ruchu pasażerskim warszawskie koleje dojazdowe zwiększyły ilość pociągów. Pociągi dalekobieżne zostały skierowane przez Łowicz do Warszawy.

W. Grossman

ŻYCIE

Soli pożycz od Dmitrjewny. Ale pilnuj, żeby koza nie uciekła. Niemcy ją złapią". Kadź zachwiała się, Maria straciwszy równowagę uchwyciła się krawędzi, a Baśka Zotowa objęła ją za grubą talię. „Co ty tam masz za pazuchą?" — zapytała zdziwiona. Maria nie odpowiadając jej, rzekła gniewnie do niemieckiego frajtra:

— No, nie ma co po próżnicy serce drażnić, posadziliście, to opuszczajcie, no!

I frajter, jakby rozumiejąc, dał hasło żołnierzom. Kadź poszła na dół. Ze trzy razy uderzyła się mocno o porośnięte ciemną zielenią obszycie drewniane tak, że aż wszyscy zwalili się z nóg. Ale potem poszła równo, wilgoć i mrok ogarnęły ludzi, mdły płomień lampki benzynowej oświetlił przegniłe obszycie szybu, lśniąca woda ściekała po nim bez szumu. Szyb zionął wilgocią, im niżej opuszczała się kadź, tym straszniej i zimniej robiło się na duszy.

Kobiety milczały. Oderwały się nagle od wszystkiego, co było dla nich drogie i bliskie, szum głosów, płacz i zawodzenie jeszcze brzmiały im w uszach, a już ogarnęła ich groźna cisza czarnego podziemia, ujarzmiła ich mózgi i serca. I nagle w tej samej chwili wszystkim im przyszli na myśl ludzie, którzy już trzecią dobę siedzą tam, w głębi, w mroku... O czym oni myślą? Co czują? Na co czekają, na co liczą? Czy są młodzi, czy starzy? Kogo wspominają? Kogo opłakują! Skąd czerpią siły do życia? Stary oświetlił lampką biały, płaski kamień, wmurowany między dwiema belkami i rzekł: „Od tego **kamienia trzydzieści** sześć metrów do podszybia, tu pierwszy poziom. Zawołajcie wy, kobiety, bo inaczej chłopcy pozabijają nas". I baby krzyknęły:

— Chłopcy, nie bójcie się, baby jadą! — ryknęła Basia.

— Swoi, swoi, Rosjanie, swoi! — zawołała Niuszka.

A Maria pochwyciła przeciągle:

— Słyszycie, chłopcy, nie strzelajcie! Chłopcy, nie strzelajcie!

ROZDZIAŁ DRUGI

Na podszybiu spotkali ich dwaj wartownicy z automatami, każdy miał u pasa po dwanaście granatów ręcznych. Oglądali kobiety i starego, boleśnie mrużąc oczy od nikłego światła lampki benzynowej, zasłaniali oczy ręką, odwracali się. Żółty języczek płomienia, wielkości niemowlęcego paluszka, osłonięty gęstą siatką metalową, oślepiał ich, jak młode, letnie słońce.

Jeden z nich chciał pomóc Marii wydostać się z kadzi, podsunął jej ramię, żeby się na nim oparła. Ale widać nie obliczył swoich sił, bo kiedy Maria Moisiejewa oparła się o nie dłonią, stracił nagle równowagę i upadł. Drugi wartownik roześmiał się i rzekł:

— Ech ty, Iwanie!

Nie można było zrozumieć, czy są młodzi, czy starzy, twarze mieli zarośnięte, mówili powoli, ruchy mieli ostrożne, jak niewidomi.

— Do jedzenia nic nie macie, kobiety? — zapytał ten, który pomagał niezręcznie Marii.

Drugi od razu przerwał:

— A jeżeli nawet mają, oddadzą towarzyszowi Kosticynowi, on już sam podzieli.

Kobiety przyglądały się im w milczeniu. Stary podnosząc lampkę, oświetlał wysoki strop podszybia.

— Niezgorzej się trzyma — mruknął — daj Boże zdrowia, rzetelnie budowali.

Jeden z wartowników pozostał przy szybie, drugi poszedł z kobietami, by odprowadzić je do dowódcy.

— Gdzieście się tu rozmieścili? — zapytał stary.

— O tam, za bramą, na prawo, na dole korytarz, tam właśnie siedzimy.

Alboż to brama? — rzekł zdumiony Kozłow. — Przecież to są drzwi powietrzne. Na pierwszej pochylni...

Wartownik szedł obok niego, kobiety szły za nimi.

Kilka kroków od drzwi powietrznych stały dwa karabiny maszynowe, z lufami zwróconymi w stronę podszybia. Gdy przeszli kilka metrów, stary uniósł lampkę do góry i zapytał:

— Śpią, czy co?

Wartownik odpowiedział spokojnie i powoli:

— Nie, to są zmarli.

Stary oświetlił lampką ciała czerwonoarmistów w płaszczach i bluzach. Głowy ludzi, piersi, ramiona i ręce były obwiązane bandażami i szmatami, zrudziałymi od starej, zeschłej krwi. Leżeli jeden obok drugiego, ciasno przytuleni do siebie, jak gdyby się grzali. Niektórzy mieli na nogach buciki z wyłażącymi końcami onuc, dwaj byli w walonkach, dwaj w butach, jeden — boso. Oczy ich zapadły, twarze porosły szczeciną.

— Boże — cicho mówiły kobiety, patrząc na nieboszczyków i żegnając się znakiem krzyża.

— Chodźmy, nie ma co stać — rzekł wartownik.

Ale kobiety i stary wciąż jeszcze patrzyli na trupy, wchłaniając z przerażeniem zapach, bijący od nich. Potem poszli dalej. Zza węgła głównego chodnika rozległ się cichy jęk.

— To niby tu? — zapytał stary.

— Nie to nasz szpital, — odparł wartownik.

Na deskach i zerwanych drzwiach wentylacyjnych leżeli trzej ranni. Przy nich stał czerwonoarmista i podawał jednemu do ust menażkę z wodą.

Dwaj leżeli całkiem nieruchomo, nie stękali, stary poświecił na nich lampką. Czerwonoarmista z menażką zapytał:

— Skąd, co za jedni? — I pochwyciwszy naprężone spojrzenie kobiet, zwrócone na nieruchomo leżących ludzi, dodał tonem uspokajającym: — Szybko umrą, za jakie dwie godziny.

Ranny, który pił wodę, rzekł cicho:

— Matko, gdyby tak sosu z kapusty kiszonej...

— Przecież myśmy delegacja — rzekła Barbara Zotowa.

— Jaka delegacja, od Niemców niby? — zapytał sanitariusz.

— Dobrze, dobrze — przerwał wartownik, dowódcy wszystko opowiecie.

c. d. n.

Walka o uzdrowienie spółdzielczości wiejskiej

— jednym z najpilniejszych zadań stojących przed aktywem wojewódzkim partii robotniczych i chłopskich

Rozmowa z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej tow. Czesławem Domagałą

Jak już donosiliśmy stanowisko I-szego sekretarza KW PPR w Łodzi objął obecnie tow. Czesław Domagała.

Tow. Cz. Domagała jest synem małorolnego chłopa z pow. radomszczańskiego. Jeszcze uczęszczając do gimnazjum bierze udział w pracy społecznej, a następnie w ruchu ludowym. Od kilkunastu lat jako znany działacz chłopski bierze udział w ruchu rewolucyjnym, w szeregach Komunistycznej Partii Polski. Będąc aktywnym działaczem wiejskim za czasów sanacyjnych, był solą w oku obszarników i ówczesnych władz. Był też, systematycznie przez władze ówczesne prześladowany, w końcu zaś został zesłany do obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuzkiej.

W okresie wojny tow. Czesław Domagała walczy z orężem w ręku w szeregach I Armii Polskiej — przeciw najeźdźcom niemieckim.

W Polsce Odrodzonej tow. Domagała rozpoczął pracę w Komitecie Centralnym PPR, pełniąc funkcje zastępcy kierownika wydziału. Od kilku miesięcy tow. Domagała pracował w charakterze II sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR w Łodzi.

— Jeszcze nie było zagadnienia tak interesującego członków naszej Partii, jak ostatnie uchwały plenum KC PPR, szczególnie jeżeli idzie o uchwały dotyczące wsi. Od 14 lipca, w którym to dniu odbyła się narada aktywu wojewódzkiego, uchwały plenum KC stawiane są pod dyskusję aktywu powiatowego, w tym celu komitet wojewódzki przeprowadza narady aktywistów partyjnych, narady sekretarzy komitetów gminnych i aktywistów fabrycznych.

Uchwały Plenum przyjmowane są z pełnym zrozumieniem zarówno przez aktyw fabryczny, jak i wiejski.

Stanowisko przywódców Komunistycznej Partii Jugosławii i ich zdradziecka i antyrobotnicza działalność jest surowo potępiana przez cały aktyw naszej partii. Można z dumą za naszą organizację stwierdzić, że żadnych wahań w tej sprawie nie zauważyliśmy.

Ze szczególnym zainteresowaniem przyjmowane są uchwały KC PPR dotyczące wsi. Prowadzone są na te tematy dyskusje — towarzysze sięgają do klasyków marksizmu, znajdując tam uzasadnienie rezolucji Plenum. Wytyczne Plenum w sprawach wiejskich przyjmowane są z dużym zadowoleniem.

Jak zamierza na terenie województwa łódzkiego organizacja wojewódzka realizować w praktyce uchwały Plenum KC?

— Partia nasza zwrócić musi szczególną uwagę na pracę spółdzielczości. Spółdzielczość wiejska — trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć — daleko nie wszędzie spełnia tę rolę, do jakiej została powołana. Przede wszystkim spółdzielczość wiejska w wielu wypadkach — zamiast bronić chłopa biednego i średniego przed wyzyskiem prywatnego handlarza i spekulanta wiejskiego — stała się narzędziem walki wzbogaconego chłopa z biednym i średnim chłopstwem. Dzieje się tak dlatego, że do kierowniczych ogniw tak spółdzielni gminnych, jak i Związków Powiatowych Spółdzielń wdarły się elementy dorobkiewiczowskie, mające na uwadze swoje osobiste interesy, a nie rozwój spółdzielczości i realizowanie jej właściwych zadań. Na terenie naszego województwa mamy przykłady — niestety, przykłady zbyt częste — poważnych nadużyć dokonywanych w spółdzielniach gminnych. Mamy przykłady złego rozprowadzania towarów przez gminne spółdzielnie, kiedy to towary pokupne, jak nawozy, tekstylia itd. trafiają do rąk bogaczy wiejskich z pominięciem jak najbardziej potrzebujących — to jest chłopów mało i średniorolnych. Te i tym podobne wypadki nadużyć i wypaczanie idei spółdzielczości nie są dotychczas tępione z całą stanowczością i bezwzględnością przez Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielń. Przeciwnie, są wypadki, gdy Powiatowe Związki tolerują tego rodzaju nadużycia, pozwalając tym samym na rozprzestrzenianie się zła. Gminne Spółdzielnie i Powiatowe Związki nie mają nad sobą dostatecznej kontroli idącej od góry. Pozwalają sobie na niedopuszczalne praktyki ustalania zryczałtowanych diet, przekraczających najwyższe uposażenia pracowników w innych dziedzinach gospodarczych i w przemyśle.

Taka niedopuszczalna gospodarka prowadzona przez niektóre ogniwa spółdzielczości i niewłaściwy stosunek do tego czynników nadrzędnych, podważa zaufanie do spółdzielczości ze strony chłopów.

Na te sprawy członkowie naszej Partii zwrócić muszą baczną uwagę. Nie możemy dłużej tolerować, aby w Gminnych Spółdzielniach panoszyli się bogacze wiejscy, ażeby spółdzielnia służyła dla nich i ich rodzin, jako dodatkowe źródło dochodu. Musimy doprowadzić do tego, aby spółdzielnie samopomocowe na wsi spełniały swoje społeczne i klasowe zadania. Spółdzielczość musi służyć masom chłopskim, większości wsi, mało i średniorolnym gospodarzom, a nie wzbogaconym jednostkom. Najwyższy już czas, aby kierownictwa spółdzielń oczyścić z elementów karierowiczowskich, z bogatych chłopów.

Partia nasza wraz z Polską Partią Socjalistyczną, Stronnictwem Ludowym i Polskim Stronnictwem Ludowym, musi w tej sprawie wytężyć wszystkie siły, aby uzdrowić sytuację spółdzielczości i przywrócić jej zaufanie i autorytet. Jest to bezwzględnie konieczne z uwagi na olbrzymie zadanie jakie stają obecnie przed spółdzielczością wiejską. Nie można tych wielkich zadań wypełnić, nie mając gwarancji, że olbrzymie kredyty i pomoc płynąca ze strony Państwa dla biednego i średniego chłopa będzie rzeczywiście przez niego wykorzystana, a nie przez bogaczy.

— Pragnąłbym zwrócić uwagę na fakt, że do naszej Partii wdarła się pewna ilość (stosunkowo drobna) elementów karierowiczowskich i pasożytniczych. Elementy te przy pomocy legitymacji partyjnej próbują ciągnąć osobiste zyski, zajmując mniej, lub bardziej odpowiedzialne stanowiska czy to w aparacie gospodarczym, czy to w administracyjnym. Tym elementom kompromitującym dobre imię Partii wypowiadamy kategoryczną i bezwzględną walkę. Do wszystkich członków naszej Partii powinna przeniknąć świadomość, że na obecnym etapie wzmagającej się walki klasowej nie może być w naszych szeregach ludzi klasowo nam obcych, nie może być elementów spekulanckich i karierowiczowskich, dla których na zawsze pozostanie obca idea socjalizmu.

Rozmowę przeprowadził
K. J. Zaleyski

Dzieci Polonii Francuskiej

przyjechały z wizytą do Łodzi

W dniu wczorajszym, dzieci Polonii Francuskiej po przyjeździe w godzinach porannych z Wystawy Ziem Odzyskanych do Łodzi, podejmowane były w polskiej YMCA śniadaniem. Następnie w OKZZ zorganizowany został przez Wydział Kulturalno-Oświatowy poranek artystyczny.

Na program poranku złożyły się występy zespołu dziecinnego świetlicy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Łodzi, które wykonały szereg tańców zbiorowych. Jedenastoletni chłopiec odegrał na fortepianie sonatinę Mozarta i etiude Bergmilera. Program artystyczny urozmaicił swoim występem znany śpiewak operowy, Antoni Sobieszczański, odśpiewując szereg pieśni Moniuszki, Karłowicza, Chopina i Nowowiejskiego. Następnie przedstawiciel OKZZ w asyście przedstawicieli Kuratorium wręczył dzieciom Polonii francuskiej 40 książek.

Przedstawiciel młodzieży Polonii, Edward Kozel złożył w imieniu dzieci podziękowanie za opiekę i gorące przyjęcie — na ręce przewodniczącego OKZZ tow. Widawskiego. Następnie dzieci udały się na zwiedzenie Łodzi.

Światowy Kongres Intelektualistów

W dniach od 25 do 28 sierpnia będzie obradował we Wrocławiu Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju, zwołany z inicjatywy uczonych, pisarzy, artystów polskich i francuskich.

Kongres ten, w którym zapowiedziało udział wiele dziesiątków intelektualistów z całego świata, zajmie się omówieniem warunków koniecznych dla utrzymania pokoju na świecie (poszanowanie odrębności kultur narodowych, swobodny rozwój kultury i wymiana dóbr kulturalnych, wolność i sprawiedliwość społeczna).

Zainteresowanie Kongresem jest olbrzymie we wszystkich krajach.

Kongres ten będzie niewątpliwie jednym z ważniejszych wydarzeń. Intelektualiści bronią wielkiej sprawy — sprawy pokoju.

Polsko-bułgarska umowa handlowa

Przywozimy surowce — wywozimy fabrykaty

Miesiące lipiec — sierpień stoją w życiu ekonomicznym naszego kraju pod znakiem trzech ważnych wydarzeń: niedawno odbytej II Sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, powrotu polskiej delegacji przemysłowej z Moskwy, która wespół z wybitnymi specjalistami radzieckimi obradowała nad realizacją polsko-radzieckiej umowy gospodarczej i odbywających się obecnie w Warszawie rokowań z delegacją bułgarską w sprawie zawarcia umowy handlowej na okres od 1 września rb. do końca 1949 r.

Wymienione fakty są znamienne dla żywego tętna ekonomicznego naszego państwa. Świadczą one o aktywności gospodarczej kraju. Dowodzą, że Polska potrafi nie tylko brać, ale ma również co dawać ze swego gospodarstwa. Umowa polsko-bułgarska jest tego żywym świadectwem. Każdy bowiem, z trzech zawartych układów ma swój charakter i wyraz. Jeśli polsko-radziecka umowa gospodarcza dowodzi, że Polska dzięki pomocy Związku Radzieckiego przeobraża się w szybkim tempie w ekonomicznie silne państwo przemysłowo-rolne, jeśli polsko-czechosłowacka umowa wyraża wspólne dążenie obu naszych krajów do stworzenia w środkowo-wschodniej Europie potęgi przemysłowej, zdolnej dorównać niemieckiemu Zagłębiu Ruhry, to umowa polsko-bułgarska — poza wspólnymi korzyściami, które przynosi obu krajom — jest przede wszystkim zwycięstwem naszych trzyletnich osiągnięć gospodarczych, jest chlubnym bilansem niezmordowanej pracy milionowych mas narodu polskiego.

Przyjrzyjmy się rubrykom naszego eksportu i importu. Wywozimy do Bułgarii na mocy umowy: *wyroby hutnicze, szyny, tabor kolejowy, maszyny rolnicze, maszyny przemysłowe, koks, chemikalia, tekstylia, wyroby porcelanowe, wyroby szklane, artykuły farmaceutyczne* i wiele innych towarów. Przywozimy do Polski z Bułgarii: *rudę ołowianą, rudę cynkową, surowce skórzane, tytoń, nasiona roślin oleistych, ryż, bawełnę, winogrona i wina lecznicze.*

Czego dowodzą wymienione artykuły importu i eksportu? Dowodzą one, że sprowadzamy do kraju ważne dla naszego przemysłu i rolnictwa surowce. Zapewnią one ciągłość pracy naszym fabrykom, dadzą zarobek robotnikom, przetworzone zaś w gotowe wyroby, zasilą nasz rynek wewnętrzny w nowe towary.

Wywozimy do Bułgarii gotowe, wykończone produkty pracy naszych robotników: maszyny, tabor kolejowy, tekstylia. Jest to eksport właściwy wysoko uprzemysłowionym krajom. Zasadniczą jego cechą jest właśnie *jego przemysłowy charakter.*

Trzeba wziąć pod uwagę, że tradycyjnym dotychczasowym eksportem przez całe dwudziestolecie Polski międzywojennej było przede wszystkim drewno, i to przeważnie w stanie surowym, lub prostej, grubej obróbki, na drugim miejscu szedł węgiel, na trzecim trzoda chlewna, na czwartym jaja, na piątym cynk i pył cynkowy, na szóstym cukier. Był to eksport o dużej przewadze surowcowej, eksport zacofanego kraju, który naturalne swe bogactwa wywoził za granicę przeważnie w stanie nieobrobionym i tracił na tym miliardy złotych, które mogłyby zostać w kraju.

Polsko-bułgarska umowa gospodarcza świadczy więc o głębokich i pozytywnych przemianach, dokonanych przez władzę ludową w strukturze ekonomicznej naszego państwa, świadczy o doniosłej roli, jaką Ziemie Zachodnie odgrywają w ogólnonarodowej gospodarce kraju (bez Ziem Zachodnich nie bylibyśmy w stanie zrealizować takiego eksportu) i świadczy o wzrastającej roli Polski w gospodarce międzynarodowej. Wysokim uznaniem dla naszych osiągnięć i trudów brzmią słowa bułgarskiego ministra handlu i aprowizacji Beniu Petrowsky'ego: *„Przede wszystkim pragnę podziękować imieniem narodu i rządu bułgarskiego za wybitną pomoc, jaką Polska okazała Bułgarii w okresie powojennym, dostarczając nam wyrobów metalowych i chemicznych. Stwierdzam, że tylko dzięki polskiej pomocy mogliśmy uruchomić tak szybko nasz transport kolejowy".*

W jeszcze jednej sprawie kilka słów. Wśród towarów, które przywozimy z Bułgarii znajdują się również: ryż, winogrona i wina lecznicze. To nie jest luksus, na który nas dziś jeszcze nie stać. To są artykuły niezbędne, sprowadzone do kraju z myślą o chorych, rekonwalescentach i dzieciach. I to jest ten rozdział w umowie polsko-bułgarskiej, któremu na imię troska o człowieka. Ta sama troska, która utajona i skryta tkwi w każdej nawet maszynie sprowadzonej do kraju, w każdej tonnie wyprodukowanego żelaza czy stali, występuje tym razem w formie bezpośredniej.

Jerzy Nawrot

To i owo

BYKI

Że sezon po temu, wyskakujemy od czasu do czasu na wieś, świeżym powietrzem odetchnąć. Na wsi, wiadomo, sielsko-anielsko, mleczka się można napić, kwiatów nawąchać, a niekiedy — i strachu najeść.

Ot, np. w ubiegłą niedzielę posuwamy się równo, sztywno, z bukietem, jak to się mówi — w ręku i wałówka pod pachą. Łączka jak dywan, miękka, puszysta, fruwa się wprost, a nie idzie. Kierujemy się w stronę rzeczki, a tu ciocia Kazia Olszewskiego parasolkę do góry podnosi i powiada: stop.

— Co — stop? Dlaczego stop? — pytamy.

— Tam — o — pokazuje ciocia parasolką — stado.

Spoglądamy: faktycznie — nad brzegiem rzeczki stado krów się pasie.

— No, cóż — krowy — macha lekceważąco Kazik. — Nic groźnego. Chodźmy.

Ale ciocia nie pozwala.

— Krowy — oświadcza — w istocie nic groźnego, ale byki?

Strach padł na nas blady. Od razu żeśmy sobie przypomnieli, że z bykiem nie ma żartów, gdy kolor czerwony zobaczy ,a tu ciocia Olszewskiego suknię w czerwone róże posiada, Kazio w krawacie ma czerwone prążki, a Tecia, psiakrew, włosy czerwoną wstążką związała.

Oczywiście, poszliśmy do głowy po rozum: Kazik zrzucił natychmiast krawat, Tecia zdjęła wstążkę, a ciocia ściągnęła sukienkę. Życie żeśmy przez to przed bykami ocalili.

— No, jakoś to poszło — westchnął z ulgą Kazik. — W Ameryce jest pod tym względem znacznie gorzej...

— Więcej byków? — spytała z zainteresowaniem ciocia.

— Oczywiście — odparł Olszewski. — I to nie tylko na wsi, a w mieście. W samym New-Yorku.

— Niemożliwe! — wykrzyknęliśmy. — W New-Yorku? Bujasz.

— Ta-ak? — uśmiechnął się złośliwie Kazio. — A Mundt?

Faktycznie — zapomnieliśmy zupełnie o Mundtcie. Ten oto członek Komisji do badania antyamerykańskiej działalności dziwnie reaguje na kolor czerwony. Twierdzi nawet, że on i jego koledzy na widok czerwonej tkaniny nerwowej choroby dostają i gotowi gryźć, kąsać itd.

— Hm, hm — rzekła po namyśle Tecia — byków udają, a przecież to są tylko stuprocentowe osły.

E. Tam.

Dr. med. Stefan Bagiński
Profesor Uniwersytetu Łódzkiego

Nasz dział naukowy

DZIWY CIAŁA LUDZKIEGO

Znany amerykański uczony Carrel napisał przed kilkunastu laty książkę pod tytułem: „Człowiek istota nieznana". Po przeczytaniu której, uświadamiamy sobie, że tak pod względem fizycznym jak i duchowym w rzeczywistości człowiek jest „istotą nieznaną", bowiem niewiele jest osób takich, które by mogły z całą pewnością twierdzić, że tak budowa jak psychika człowieka są im dokładnie znane. Wiele dziwów, wprost cudownych zjawisk i stanów znajdujemy w ustroju ludzkim, stanów, które dostrzega i rozumie wnikliwy jedynie badacz, który życie poświęcił dziełu zgłębiania tajników budowy organizmów a w szczególności organizmu ludzkiego. Postaramy się w kilkunastu krótkich i przystępnych artykułach przedstawić mało na ogół znane cudowne tajemnice budowy ciała ludzkiego.

Krew

W dzisiejszym odcinku poznamy tajemnicę budowy krwi oraz jej znaczenie życiowe.

Krew! Któż z nas nie zna krwi? Najmniej oświecony osobnik wie, że krew jest to czerwona ciecz wypływająca z rany i krążąca w naczyniach krwionośnych pospolicie lecz niesłusznie nazywanych żyłami. Na tym ograniczają się przeważnie wiadomości dotyczące krwi. Natomiast głębszy i bardziej szczegółowy rozbiór budowy krwi odkryje nam nieoczekiwane, wprost nieprawdopodobne tajemnice, graniczące z właściwymi dziwami. Krew, jak wiadomo, składa się z płynnego osocza i zawieszonych w nim krwinek czerwonych oraz w mniejszej ilości białych.

Pod mikroskopem widzimy, że kropla krwi jest zbudowana z olbrzymiej ilości krążków, dzięki swej barwie zwanych czerwonymi krwinkami. Pomiędzy nimi gdzieniegdzie występują krążki większe i bezbarwne, tak zwane krwinki białe.

W sposób prosty można obliczyć ilość czerwonych krwinek w 1 milimetrze sześciennym, to jest w jednej milionowej części litra. Służą do tego specjalne szkiełka z subtelną podziałką i wgłębieniem. Dając na takie szkiełko kroplę rozcieńczonej specjalnym płynem krwi i pokrywając drugim cienkim szkiełkiem, bez większego trudu w ciągu kilkunastu minut możemy określić ilość czerwonych krwinek w danej krwi. Mianowicie wiedząc jaką jest objętość krwi na 4 lub 16 podziałkach szkiełka, uwzględniając rozcieńczenie zwykłym rachunkiem określamy ilość krwinek.

Oczywiste, że szkiełko, jak również mieszadło do rozcieńczenia wymagają dokładnego wykonania i precyzji, lecz trudności te zostały obecnie pokonane, bowiem istnieją specjalne maszyny, które odpowiednio kalibrują szkiełka bądź mieszadła. Napozór rzeczy wprost nieprawdopodobne przy użyciu odpowiednich maszyn, bądź aparatów stają się proste i łatwo wykonalne.

W ten sposób ustalono, że w jednym milimetrze sześciennym krwi znajduje się u mężczyzn 5 milionów, zaś u kobiet 4 i pół miliona czerwonych krwinek. I teraz rozpoczynają się dziwy!

Ilość krwi przeciętnego człowieka określamy na 5 litrów czyli innymi słowami na 5 milionów milimetrów sześciennych. Prosty rachunek poucza nas, że w takiej ilości krwi znajduje się olbrzymia ilość czerwonych krwinek, nie mniej nie więcej tylko 25 bilionów to jest 25 milionów milionów, lub z dwunastoma zerami wygląda ta cyfra tak: 25.000.000.000.000.

Jest to tak olbrzymia ilość, że gdybyśmy zamierzali ją policzyć, licząc tylko jedną krwinkę na sekundę, to trzeba by na to zużyć tylko jeden milion lat bez mała. Są to sprawy nieosiągalne dla zwykłego człowieka, który nie umie posługiwać się różnymi aparatami naukowymi.

Czerwone krwinki są to krążki o przeciętnej średnicy 7 i pół mikrona, to jest takiej wielkości, że na jednym milimetrze zmieści się 130 krwinek. Jeden mikron jest jedną tysięczną milimetra, jest to jedna z miar, lecz nie najmniejsza, używana do mierzenia ciał widzialnych tylko pod mikroskopem.

Gdybyśmy, oczywiste tylko w swej wyobraźni, wszystkie czerwone krwinki pojedynczego człowieka ułożyli jedna obok drugiej, to ta zawrotna ilość 25 milionów milionów zajęłaby długość 180 tysięcy kilometrów. Takim sznureczkiem możnaby po równiku 4 i pół razy opasać kulę ziemską. (Kula ziemska na równiku posiada 40 tysięcy kilometrów obwodu)).

Oto inny astronomiczny przykład. Wiadomym jest, że odległość księżyca od ziemi wynosi 380 tysięcy kilometrów, gdybyśmy z ziemi opuścili na księżyc sznurek złożony z krwinek jednego tylko człowieka, to osiągnąłby on połowę odległości ziemi od księżyca. Wystarczyłoby wytoczyć krew z dwojga ludzi, ażeby sznurek z ich krwinek dosięgnął księżyca.

Tak imponująco przedstawia się ilość czerwonych krwinek jednego człowieka. Krążą one w naczyniach krwionośnych nie sprawiając nam żadnego kłopotu. Nie odczuwamy tego, że w naszych naczyniach krwionośnych krążą takie zawrotne ilości mikroskopowych coprawda, lecz realnie istniejących krwinek.

Niemniej imponująco przedstawia się powierzchnia owych 25 bilionów czerwonych krwinek.

Bez większego trudu można określić powierzchnię jednej cz. krwinki. Całkowita powierzchnia wynosi 123 mikrony kwadratowe, powierzchnia jednej tylko płaszczyzny wynosi 45 mikronów kwadratowych (co to jest mikron, o tym była mowa wyżej).

Po obliczeniu owych bilionów cz. krwinek okazuje się, że gdybyśmy, oczywiście i niestety tylko w swej wyobraźni, ułożyli wszystkie cz. krwinki jednego człowieka, jedna przy drugiej, to pokryłyby one powierzchnię bez mała 1500 metrów kwadratowych, czyli przeszło jedną siódmą część hektara. Natomiast całkowita, tak zwana powierzchnia użytkowa, czynnościowa wyniesie 3 i pół tysiąca metrów kwadratowych, czyli przeszło jedną trzecią część hektara. Czyż to nie imponujące liczby! Kto by przypuścił, że człowiek posiada w swych cz. krwinkach powierzchnię jednej trzeciej hektara; powierzchnię, która jest dwa tysiące razy większa od powierzchni całego ciała, wynoszącej przeciętnie zaledwie jeden i trzy ćwierci metra kwadratowego.

U koni, które posiadają 38 litrów krwi, powierzchnia wszystkich cz. krwinek wynosi dwa i ćwierć hektara!

Oto są prawdziwe dziwy! Których istnienie dla wielu było tajemnicą, a w realność, których niejeden sceptyk może powątpiewać. Dalej wyjaśnimy te celowe urządzenia Przyrody, które stanowi jedno z niezmiernie ciekawych, a pod względem życiowym istotnych i podstawowych zagadnień w „polityce Przyrody".

Dla łatwiejszego zrozumienia zilustrujemy to w następujący sposób.

Czerwone krwinki stanowią zaledwie 40 procent całości krwi, zaledwie dwa litry na 5 litrów krwi. Wyobraźmy sobie, że krwinki te mają kształt kostki o krawędzi 1 centymetra. Całkowita powierzchnia jednej kostki wyniesie sześć centymetrów. W dwóch litrach krwinek będzie 2.000 kostek o powierzchni ogólnej 12 tysięcy i 200 centymetrów kwadratowych zaledwie!

A teraz przejdźmy do innego przykładu. Weźmiemy jedną kostkę o krawędzi jednego centymetra i będziemy ją stopniowo dzielić na coraz mniejsze kostki, o coraz mniejszej krawędzi, jak to ilustruje załączona tabela. Przekonamy się, że równolegle do zmniejszania krawędzi kostki, zwiększa się ilość kostek, oraz ogólna ich powierzchnia, mianowicie:

Krawędź kostki	Ilość kostek	Ogólna powierzchnia kostek
1 centymetr	jedna	6 cm kwadrat.
1 milimetr	tysiąc	60 cm „
100 mikr. = 0,1 mm	milion	600 cm „
0 mikr. = 0,01 mm	miliard	6 mtr. kwadrat.
1 mikron	bilion	600 mtr. „

Po przestudiowaniu powyższej tabelki zrozumiemy celowe urządzenie Przyrody — rozbicia krwi na drobne krążki, bowiem w ten sposób i to nie tylko w tym przypadku, lecz stale we wszystkich przypadkach, uzyskujemy olbrzymią powierzchnię w nieznacznej stosunkowo objętości. W obecnym przypadku krwi, mamy dwadzieścia pięć bilionów cz. krwinek o powierzchni 3.500 metrów kwadratowych, tylko dlatego, że są to mikroskopowej wielkości krążki.

W odcinku o płucach zrozumiemy dokładniej potrzebę tej olbrzymiej powierzchni krwinek w akcie oddychania. Na razie zapamiętajmy tylko 3.500 metrów kwadratowych. — Powróćmy nadal do krwi.

Z obliczeń różnych stwierdzono, że cz. krwinki są niedługo wieczne, przeciętnie życie ich trwa 30 dni. Nie trudno z tego obliczyć, że co sekunda ginie 10 milionów krwinek, a na ich miejsce w szpiku kostnym powstaje nowe pokolenie 10 milionów młodych krwinek. Czynność ta trwa stale! Co sekunda szpik kostny wyrzuca do krwi 10 milionów krwinek. Tę olbrzymią pracę wykonuje szpik kostny, pozornie bez żadnego wysiłku z naszej strony. Podczas snu lub podczas pracy, o ile ustrój jest zdrowy, stale powstają nowe miliony czerwonych krwinek.

Zamierające cz. krwinki są zużywane częściowo na odbudowę nowych krwinek, zaś częściowo z ich rozpadu powstają barwniki żółciowe. Czerwoną barwę zawdzięczają krwinki obecności, zawierającego żelazo ciała białkowego — Hemoglobiny. Ogólna ilość Hemoglobiny wynosi u człowieka przeciętnie 600 gramów.

Hemoglobina posiada między innymi zdolność pochłaniania tlenu z powietrza, na tym właśnie polega fizjologiczna rola cz. krwinek które pochłaniając w płucach tlen z powietrza roznoszą go po całym ustroju. W tkankach, bardziej ubogich w tlen odbywa się zjawisko oddawania tlenu komórkom i pochłaniania przez cz. krwinki dwutlenku węgla. Na tym polega oddychanie wśródtkankowe, w którym cz. krwinki odgrywają rolę wagoników dostarczających tlen, a zabierających dwutlenek węgla.

Niestety, Hemoglobina posiada również zdolność pochłaniania czadu (tlenu węgla) i to w stopniu 140 razy silniejszym niż pochłanianie tlenu i na tym polega właśnie niebezpieczeństwo zaczadzenia, bowiem przy zawartości w powietrzu tylko 1 proc. czadu, 95 proc. Hemoglobiny pochłonie czad, a tylko 5 proc. tlen. Oczywista, że owe 5 proc. tlenu jest niewystarczające dla życia i o ile stan taki trwa dłuższy czas nastąpi śmierć na skutek zaczadzenia.

Na tym zakończymy tajemnicze na pozór dziwy dotyczące krwi.

Kronika kulturalna

Staraniem Związku Naucz. Polskiego we Włocławku odbył się dla świata pracy popularny wieczór pieśni i poezji w wykonaniu chóru i solistów.

*

W fabryce maszyn rolniczych „Unia" w Grudziądzu odbył się koncert dla robotników fabrycznych, zorganizowany z inicjatywy Zw. Zaw. Metalowców. Na program koncertu złożyły się utwory polskich kompozytorów w wykonaniu tenora Opery Poznańskiej A. Dachtera, skrzypka Splewińskiego i pianisty Polańskiego.

*

Dnia 22 sierpnia odbędzie się w Jabłonkowie na Zaolziu „Święto Góralskie", na którym poza grupami regionalnymi z czeskiego podbeskidzia popisywać się także będą górale z polskiej strony granicy (Wisły, Istebnej i Ustronia).

*

Przy bulwarze Wałów Chrobrego w Szczecinie odbyły się na barce dwa występy zespołu Opery Polskich Rzek. Zespół ten w Szczecinie zakończył swój rejs objazdowy po Odrze, wystawiając w miastach przybrzeżnych operę „Flis" Moniuszki i balet „Wesele Krakowskie". Oba występy zgromadziły liczne rzesze społeczeństwa szczecińskiego.

*

Harcerki pow. szamotulskiego przebywające na obozie w Gościniu pow. Strzelce Krajeńskie zorganizowały dla mieszkańców Gościnia i okolicznych wiosek „Wieczór pieśni, tańca i humoru". Na program występów złożyły się pieśni i tańce ludowe oraz skecze i monologi.

*

W warsztatach głównych PKP w Gdańsku odbył się w ramach audycji dla świata pracy, koncert zorganizowany przez rozgłośnię Polskiego Radia w Gdańsku. Na program złożyły się m. in. produkcje w wykonaniu sił artystycznych spośród kolejarzy. Poza programem wzięła udział w koncercie orkiestra marynarki wojennej.

*

W sezonie letnim Zakopane odwiedził szereg zespołów artystycznych. Tak więc Teatr Kolejarza wystawił sztukę Adama Grzymały-Siedleckiego „Ludzie są ludźmi". Zespół artystystów krakowskich dał wieczór wokalny z udziałem pieśniarki Chmurzyńskiej na czele. Z indywidualnym koncertem wystąpiła śpiewaczka operowa Maria Artykiewicz oraz odbył się dwukrotnie wieczór recytacyjny znanego recytatora radiowego Aleksandra Łapuszka.

*

W dniu 17 bm. w stylowych salach ratusza wrocławskiego odbedzie się premiera farsy starofrancuskiej p. t. „Mistrz Pathelin" w wykonaniu zespołu artystów Teatru Dolnośląskiego. Widowisko reżyseruje dyr. Walden. Przedstawienie będzie transmitowane przez Radio na fali ogólnopolskiej.

*

W niedzielę dnia 8 sierpnia w Muzeum Historycznym m. Wrocławia otwarta została wystawa objazdowa Muzeum Narodowego w Warszawie, obejmująca cykl obrazów Matejki pt. „Dzieje cywilizacji w Polsce". Na cykl ten składa się 12 obrazów: z epoki Piastów, epoki Jagiellonów i epoki królów elekcyjnych. Jest to już 22-ga z kolei wystawa tego cyklu.

* * *

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie otwarta została dn. 8-go bm. wystawa malarstwa polskiego na przełomie XIX i XX w. Wystawa obejmuje prace 11 najwybitniejszych — nieżyjących już mistrzów tego okresu z przewagą działających w Krakowie, jak AXentowicz, Fałat, Malczewski, Mehoffer, Staniszewski, Wyczółkowski. Organizatorzy wystawy w doborze eksponatów położyli specjalny nacisk na prace mało znane, lub w ogóle nieznane, pochodzące ze zbiorów prywatnych. W następnej serii, której otwarcie nastąpi w pierwszych dniach września br., obejmującej również prace nieżyjących mistrzów przełomu XIX i XX w. uwzględnieni zostaną reprezentanci najnowszych kierunków malarstwa polskiego.

* * *

W Hali Ludowej we Wrocławiu odbył się koncert chopinoski z udziałem Władysława Kędry, Zbigniewa Szymonowicza i orkiestry Filharmonii Wrocławskiej. Dochód z koncertu przeznaczono na odbudowę Domu Muzyka w Warszawie.

* * *

Teatr Miejski w Cieszynie wystawił komedię Aleksandra Fredry pt. „Przyjaciele". Była to 14-ta z kolei premiera Teatru Miejskiego w Bielsku i Cieszynie. Sztukę reżyserował dyr. F. Kwaskowski.

* * *

Z udziałem przedstawicieli władz, partii politycznych, instytucji społecznych oraz instytucji zainteresowanych akcją radiofonizacji wsi, odbyło się w Szczecinie posiedzenie Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, na którym uzgodniono kolejność radiofonizacji wsi Pomorza Szczecińskiego. W akcji tej weźmie między innymi udział młodzież należąca do SP. W najbliższym czasie rozpocznie się szkolenie instruktorów i utworzona zostanie poradnia.

Nowe zdobycze naukowe biologii radzieckiej

W Moskwie odbyła się sesja Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina. Z wielkim referatem programowym na temat obecnego stanu radzieckiej wiedzy biologicznej wystąpił prezydent Akademii Rolniczej, wybitny uczony radziecki, Łysenko. Podkreślając na wstępie ścisły związek zachodzący między nauką agronomiczną i biologią, Łysenko oświadczył, że biologia radziecka, którą reprezentuje materialistyczno-dialektyczna szkoła Tymiriazjewa i Miczurina, płodnie rozwija darwinizm w oparciu o najnowsze zdobycze nauki i praktyki, a w pierwszym rzędzie o zdobycze agronomii radzieckiej.

Łysenko zaznaczył, że wśród biologów radzieckich pozostały jeszcze resztki zwolenników metafizyczno-idealistycznych teorii Weismana, Mendla i Morgana. Teorie te, jak wiadomo, wbrew oczywistym dowodom, dostarczonym przez Miczurina i czołowych uczonych radzieckich, utrzymują, że organizmy roślinne i zwierzęce nie mogą przekazać drogą dziedziczenia nowonabytych za życia właściwości. Przeciwstawiając scholastycznemu i bezpłodnemu charakterowi teorii Morgana i Mendla wspaniałe osiągnięcia Miczurina, który stworzył przeszło 300 nowych odmian roślin, Łysenko wezwał zwolenników szkoły Miczurina, by w pełni wykorzystali wspaniałe możliwości istniejące w Związku Radzieckim, celem dalszego rozwoju nauki Miczurina i wyplenienia z biologii reakcyjnej metafizyki morganistycznej.

Wskazując na opiekę, jaką Lenin i Stalin otoczyli działalność Miczurina, Łysenko wyraził nadzieję, że biologowie radzieccy nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i przyczynią się do jeszcze świetniejszego rozwoju rolnictwa radzieckiego.

Po referacie Łysenki rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabrali głos wybitni uczeni radzieccy, m. in. członkowie Akademii Umiejętności ZSRR — Jakuszkin, Eichfeld i Jakowlew.

W trakcie dyskusji wskazano na szereg imponujących osiągnięć gospodarki rolniczej i hodowlanej, uzyskanych przez radziecką myśl naukową w oparciu o szkołę Miczurina. I tak, w trudnych warunkach wojennych Wszechzwiązkowy Instytut Hodowli Roślin stworzył przeszło 170 nowych gatunków roślin. W roku 1949 ilość ta zostanie powiększona do 200. Dużym wzięciem cieszy się wśród kołchoźników jęczmień ozimy, otrzymany z jęczmienia jarego „pallidum 32". Odznacza się on wyjątkową odpornością na mrozy i dojrzewa znacznie szybciej, niż dotychczas znane gatunki jęczmienia ozimego.

Dzięki zastosowaniu zaproponowanej przez Łysenkę metody zapylania i przeszczepiania różnych znanych gatunków pszenicy uzyskano liczne odmiany hebrydów pszenicy, zapewniające znacznie większą urodzajność. Agronomia radziecka ma do zanotowania poważne sukcesy w dziedzinie hodowli kultur południowych w strefach północnych, czego dowodem jest m. in. brzoskwinia nr 981, jabłko „reneta bergamotowa", wiśnie „piękność północy" i inne, które wspaniale zaaklimatyzowały się w północnych obszarach ZSRR

W tę i z powrotem

Honor i śmiecie

Na podwórzu dużej posesji przy ul. Piotrkowskiej 25 jest dość brudno i nieporządnie. Było jeszcze brudniej i nieporządniej, ale lokatorzy się zbuntowali i wnieśli skargę na właściciela do Komisji Sanitarnej. Właściciel podobno nie może im tego darować.

— Coś takiego! wykrzykuje z pasją — śmiecie im przeszkadzają! Ja Was do prokuratora za obrazę honoru!

No, i gadaj tu z takim: kupę śmieci za punkt honoru uważa?

Uwaga, zbieracze

Istnieją, jak wiadomo, zbieracze znaczków pocztowych, autografów, białych kruków, płyt gramofonowych, rzadkich monet i medali — i nikomu to jakoś nie przeszkadza. Ledwie jednak pewien urzędnik warszawski zaczął kolekcjonować w swoim biurku korespondencję służbową i „zebrał" około 2000 listów, podań, zawiadomień itp. — odrazu dostał się pod Sąd Doraźny.

Morał dla wszystkich kolekcjonerów „z urzędu": przestańcie, panowie, bo się źle bawicie, pochowacie „papierki" — w ciupie posiedzicie.

Łodzianin

Należy zapobiegać pożarom

Ochrona przeciwpożarowa łódzkiej fabryki czółenek jeszcze nie stoi na wysokości zadania

Przeprowadzane ostatnio w Łodzi lustracje przyczyniły się do wykrycia wielu niedokładności i usterek w organizacji bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Oto jesteśmy w Łódzkiej Fabryce Czółenek. Od pracy tej fabryki w dużym stopniu uzależnione są *rezultaty pracy trzystutysięcznej rzeszy włókniarzy.*

Fabryczna straż pożarna składa się z sześciu osób. Po trzech strażników na każdą zmianę! Pracownicy, znajdujący się właśnie na służbie, meldują inspektorowi straży dyrekcji, że „wszystko jest w porządku". W tej chwili zajęci są remontem kilku hydronetek, które do niedawna leżały bezużytecznie w jakimś kącie. Obecnie zostały wszystkie otwory zalutowane i świeżo lakierowany sprzęt przeciwpożarowy wygląda jak nowy.

Strażacy skarżą się, że ilość gaśnic w fabryce — 24 — jest stosunkowo za mała na tak wielki obiekt, zwłaszcza, że na terenie fabryki znajdują się materiały łatwopalne. Szczególnie daje się we znaki brak gaśnic śniegowych, które np. w maszynowni są znacznie lepsze, aniżeli gaśnice pianowe.

Przechadzając się jednakże po fabryce widzimy, że gaśnice nie są rozmieszczone w sposób planowy. Brak ich na przykład w magazynie gotowych wyrobów, gdzie niebezpieczeństwo pożaru jest szczególnie wielkie, a w warsztacie mechanicznym, gdzie są mniej potrzebne, jest ich aż kilka.

A jak działają gaśnice? Strażacy zapewniają nas wprawdzie, że zostały wypróbowane niedawno i że „są w porządku". Ale dlaczego w takim razie nie widzimy na gaśnicach karteczek, na których powinna być uwidoczniona data ostatniego przeglądu i nazwisko sprawdzającego?

Hydranty są wyremontowane i lśnią świeżą farbą, ale dostęp do niektórych z nich jest zatarasowany rupieciami, które w wypadku wybuchu pożaru mogą opóźnić akcję ratunkową.

Beczki z wodą stoją tu i ówdzie. Natomiast brak przy nich wiader. To również może uniemożliwić zduszenie ognia w zarodku.

Napisy zabraniające palić rozmieszczone są w kilku punktach, ale jest ich za mało, a w niektórych pomieszczeniach, w których pracuje nawet wielu robotników, brak ich zupełnie.

Strychy zgodnie z przepisami zostały oczyszczone z rupieci, natomiast podwórze zawalone jest jeszcze niepotrzebnymi zupełnie deskami.

Jeden z magazynów surowca znajduje się poza zasięgiem budynków połączonych z wodociągową siecią miejską. W wypadku zaprószenia ognia w tej części posesji mogłoby zaistnieć poważne niebezpieczeństwo. Tą sprawą należy natychmiast zainteresować się.

Materiały łatwopalne (benzyna, pokost, chemikalia itp) nie są jeszcze w dostateczny sposób izolowane, ale właśnie w czasie naszej wizyty przystąpiono już do przenoszenia ich do bardziej pewnych pomieszczeń.

Ciężka i odpowiedzialna jest praca fabrycznej straży pożarowej. Wymaga ona wielkiego wysiłku fizycznego, a zarazem i umysłowego. Trzeba umieć przewidywać możliwość zaistnienia niebezpieczeństwa i szukać dróg do jego sparaliżowania. I straż pożarna Fabryki Czółenek pracuje w tym kierunku.

W sumie jednakże stwierdzić wypada, że stan bezpieczeństwa przeciwpożarowego w Łódzkiej Fabryce Czółenek wymaga jeszcze wielu inowacji i poprawek.

Trzeba, ażeby o tym pamiętała nie tylko straż fabryczna, ale również kierownictwo fabryki, Rada Zakładowa i organizacje robotnicze.

W. Lem.

Teatr Wojska Polskiego

przed nowym sezonem

Wśród zniszczonych i odrapanych domów przy ul. Jaracza rzuca się w oczy ostatnio świeżo odnowiony front Teatru Wojska Polskiego. Teatr jest jeszcze nieczynny. Ale wystarczy zajrzeć do środka, aby się przekonać, że tam wewnątrz poza zamkniętymi „na głucho" podwojami tętni ruchliwe życie. Sala Teatru jest już odmalowana, kończy się roboty tapicerskie. Lecz Teatr to nietylko widownia i scena. W głębi zabudowań niedostępne dla widzów mieszczą się pracownie, w których przygotowuje się starannie ramy i tło do utworów scenicznych. Jak wygląda ta praca? Przebieg jej jest troszkę skomplikowany. Zarówno dekoracje, stroje jak i obuwie są najpierw projektowane przez dekoratorów, a później odpowiedni rzemieślnicy odtwarzają je z podanych rysunków. Jesteśmy w pracowni stolarskiej. Z desek i tektury powstają tu fantastyczne drzewa i inne części dekoracji. Po wykończeniu wędrują one o piętro wyżej do pracowni malarskiej, celem nabrania „rumieńców życia". W tej pracowni zresztą maluje się nietylko dekoracje, niektóre stroje też wymagają ręcznego malowania. W pracowni krawieckiej ruch jest bodajże największy. Kilkanaście osób personelu spieszy, żeby na czas wykonać kostiumy. Obecnie odbywają się próby sztuki „Gody Krwi" — Garci Lorca, tłumaczenie Mieczysława Jastruna w reżyserii J. Wyszomirskiego. Od 21 bm. rozpoczną się próby sztuki autora czeskiego Drdy pt. „Igraszki z diabłem" w reżyserii Leona Schillera. Od 1 września Teatr będzie oddany do użytku publiczności.

Będzie więcej zieleńców

Parki pofabrykanckie udostępnione ludności pracującej m. Łodzi

O Łodzi można powiedzieć, trawestując przysłowie o Krakowie, że ją zbudowano odrazu. W ciągu stu lat wyrosła kominami fabryk, ulicami kamienic, z kilku tysięcy mieszkańców wzrosła do sześciuset tysięcy. W pośpiechu budowy nie pomyślano o pozostawieniu wolnych przestrzeni w samym mieście, o parkach i ogrodach — płucach każdego większego osiedla a w szczególności miasta fabrycznego. Fabrykanci dbali w pierwszym rzędzie o rozwój swoich zakładów, a przedsiębiorcy budowali kamienice, któreby mogły pomieścić jaknajwiększą ilość płacących czynsz. Sprawa higieny, życia, tych, którzy w pocie czoła pracowali na uprzywilejowanych posiadaczy, to była rzecz drugorzędna. Dzieci bawiły się w strasznych warunkach podwórza, bez słońca, w chłodzie lub żarze ziejącym z murów oficyn. Jedynie kilka reprezentacyjnych ulic było wysadzonych drzewami.

Było też kilka ogrodów — te można na palcach wyliczyć: udostępniony dla publiczności park Źródliska, Helenów — miejsce spotkań burżuazji łódzkiej, park Staszica, Poniatowskiego, Ludowy i jedyny w śródmieściu park Sienkiewicza. Wszystkie te rezerwaty zieleni w fabrycznym mieście w żadnym stopniu nie rozwiązywały sprawy odpoczynku po pracy lub przebywania dzieci na dobrym powietrzu, zdala od wyziewów nieskanalizowanej ulicy. A za ogrodzeniami otaczającymi pałace fabrykantów łódzkich rozciągały się hektary zadrzewionych przestrzeni, przez nikogo nie uczęszczanych.

Wiele lat upłynąć musiało, aby robotnik mógł nie tylko oddawać miastu swoje siły i zdrowie, ale ażeby z niego także siły i zdrowie czerpać. Obecnie wiele parków pofabrykanckich jest udostępnionych szerokiej publiczości. Duży ogród przy pałacu Plihala oddany został do użytku pracowników Państwowych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Nr 2, którzy chwile wolne od pracy spędzają na dobrym powietrzu. Ogród przy byłym pałacu Eiserta wykorzystywany jest przez żłobek i dzieciniec przy Zakładach Dziewiarsko-Galanteryjnych. W południowej dzielnicy miasta oddano do użytku publicznego park przy pałacu Leonarda, ciągnący się od ulicy Bednarskiej do Placu Niepodległości. W śródmieściu odsłania się małe ogrody, poszerza chodniki i wysadza je drzewami, a każdy niezabudowany plac staje się szybko skwerem lub trawnikiem, wpływając dodatnio na wygląd estetyczny miasta. Ale najważniejsze jest to, że te wszystkie przybywające trawniki, skwery, drzewa, — te wszystkie udostępnione parki i ogrody — to zdrowie mieszkańców, to zdrowiejące płuca zaniedbanej, zadymionej Łodzi. (Elas)

Remont gmachu Sądu Okręgowego

Ostatnio staraniem prezesa Sądu Okręgowego Henryka Cieśluka uzyskano kredyty inwestycyjne na odnowienie gmachu Sądu przy Placu Dąbrowskiego nr. 5. Przez cały okres okupacji budynek nie był ani remontowany ani odpowiednio konserwowany. Obecnie, korzystając z okresu „ogórków", które zdarzają się nawet w sądownictwie w okresie lata, rozpoczęto gorączkową pracę. Wszędzie pachnie wapnem i świeżą farbą olejną. Remontuje się kompletnie urządzenia cieplne, uszczelnia okna, odnawia ściany reperuje się dachy i usuwa wszelkie braki. Roboty prowadzone są w bardzo szybkim tempie, zakończone będą na początku jesieni.

Wczasy na Wybrzeżu Zachodnim

Tegoroczny sezon letniskowy na Wybrzeżu Zachodnim cieszy się niebywałym powodzeniem. Wszystkie uzdrowiska nadmorskie przyjęły znacznie wyższą liczbę wczasowiczów od przewidywanej. O ile w roku ubiegłym na całym Wybrzeżu bawiło ponad 30 tys. osób, o tyle w roku bieżącym same tylko Międzyzdroje w lipcu zarejestrowały około 40 tys. wczasowiczów. Podobny stan jest w Ustce i Kołobrzegu, Międzywodzie, pomimo trudności komunikacyjnych przyjęto ok. 1.500 wczasowiczów (w roku ub. było ok. 40 rodzin).

Podobny wzrost wczasowiczów zanotowały mniejsze uzdrowiska, jak Wisełka, Miechorzów i inne. Z wczasów korzysta w bardzo szerokim zakresie świat pracy z całej Polski. We wszystkich uzdrowiskach widnieją również liczne zastępy młodzieży z RTPD, ZHP, organizacji młodzieżowych itp., przebywające na obozach.

Do uzdrowisk przybywają na wczasy m. in. liczne wycieczki czechosłowackie. W Dziwnej jest zorganizowane letnisko dla 200 dzieci czechosłowackich, które przybyły w ramach wzajemnej wymiany z dziećmi polskimi.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 2 w przędzalni (6 stron) Genowefa Strfzała uzyskała 132,7 proc., a Janina Dębowska 130 proc. Kostrzewa (4 strony) osiągnęła 153,8 proc., Apolonia Sinocha 136,2 proc., Bronisława Woźniak 130 proc., a Kazimiera Sygulska 136,3 proc. W tkalni na 6 krosnach wysunęła się na czoło Maria Skabiak (160,3 proc.). Drugie miejsce zajął Bronisław Ciuła (158,4 proc.). Irena Drzewiecka osiągnęła 152 proc., Maria Borówka 153,7 proc. Helena Płachta (4 krosna) uzyskała 163,5 proc., Irena Kucharska 159,9 proc.

W PZPB Nr 4 w tkalni (16 krosien automat.) wyróżniły się Maria Lewko (180,3 proc.), H. Niewiadomska (171,3 proc.) i H. Marciniak (171 proc.).

W PZPB Nr 6 w przędzalni (750 wrzec.) Józefa Michalak osiągnęła 147,9 proc., a Stanisława Smyczek 146,5 proc. W tkalni na „szóstkach" wyróżniły się Józefa Głogowska (163,6 proc. i Stanisława Szewczyk (163,1 proc.), Stanisława Andrzejczak (4 krosna) uzyskała 170,1 proc., a Maria Rajska 169,5 proc.

W PZPB Nr 7 w przędzalni (780 wrzec.) odznaczyły się Apolonia Stanisławska (161,3 proc.) i Kornela Nowak (157,5 proc.). W tkalni (4 krosna) wyróżnili się Zygmunt Skaliński (169 proc.) i Helena Czerniak (160,1 proc.).

W PZPB Nr 8 w przędzalni (920 wrzec.) Maria Pyłlewska uzyskała 179 proc., a Maria Świeczyńska 154 proc. W tkalni na „czwórkach" Janina Laskiewicz osiągnęła 193 proc., a Sabina Lewińska 173 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni (6 krosien) wysunęła się na czoło Feliksa Pakulska (163,5 proc.). Drugie miejsce zajął Stanisław Kubik (160,8 proc.). Franciszka Koziołek uzyskała 158,3 proc., Jadwiga Treda 155 proc., a Ewa Kowalska 152,9 proc. W przędzalni wyróżniły się Maria Kolasińska (762 wrzec. — 149,2 proc.) i Janina Grabarz (750 wrzec. — 146,8 proc.).

W PZPB Nr 16 wyróżniły się prządki: Daniela Flarczyk (853 wrzec. — 137,5 proc.), Stanisława Zielińska (872 wrzec. — 148,5 proc.) i Stanisława Szczepaniak (768 wrzec. — 126 proc.).

W PZPB Nr 22 w przędzalni (888 wrzec.) Feliksa Sobczak i Franciszka Denys osiągnęły po 143,6 proc., a Marta Nagiecka i Franciszka Majda (666 wrzec.) po 155,2 proc.

W PZPB w Pabianicach w tkalni na 8 krosnach uzyskała Sabina Zych 160,8 proc., a na 6 krosnach Stanisława Maksymowicz 151,1 proc. Na „czwórkach" odznaczyły się Stanisława Bujnowicz (168,3 proc.), Helena Pawłowska (164,7 proc.), Helena Barys. W przędzalni wyróżniły się Władysława (163,4 proc.) i Helena Świątek (159,8 proc.). Karsz (132,5 proc.) i Zofia Wierzbowska (133,3 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) Janina Stramska osiągnęła 146,8 proc., a Marta Majer 120 proc. Józef Skiba (8 krosien) uzyskał 147,2 proc.), a Leokadia Sobczak 137,1 proc. Na „szóstkach" odznaczyły się Krystyna Wlaźlak (149,5 proc.) i Aniela Pęczkowska (131,4 proc.). W przędzalni (3 strony) Maria Kmin osiągnęła 175 proc., a Anna Nowak 173 proc.

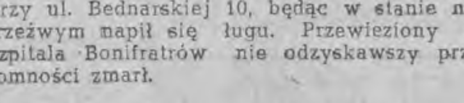

SKUTKI PICIA WÓDKI

11 bm. 36-letni Stańczak Leon zamieszkały przy ul. Bednarskiej 10, będąc w stanie nietrzeźwym napił się ługu. Przewieziony do szpitala Bonifratrów nie odzyskawszy przytomności zmarł.

OKRADŁA MIESZKANIE

Tarnowska Józefa zamieszkała Limanowskiego 85 dopuściła się kradzieży na sumę 30 tysięcy zł w mieszkaniu Gilińskiego Kazimierza, Obszerna 3.

CHCIAŁ UKRAŚĆ ROWER

Wesołowski Piotr, Kilińskiego 156 usiłował skraść stojący na korytarzu domu, w którym mieszkał — rower, należący do Kijańskiego Henryka. Wesołowskiego zatrzymano do dyspozycji władz MO.

POWRÓŻYĆ... POWRÓŻYĆ!

Cyganka Zenkiewicz Leokadia, zam. Wawelska Nr 33, wykorzystując naiwność Matyldy Matysińskiej 11-go Listopada Nr 45 wyłudziła w czasie wróżenia 2 pierścionki, dwie sukienki, bieliznę i 1000 zł.

POCIĄG PRZEJECHAŁ WÓZ

13 bm. około 4-tej rano na przejeździe kolejowym koło Widzewa pociąg przejechał wóz jednokonny. Rannego woźnicę Jaśkiewicza odwiozło pogotowie do szpitala „Betleem" Dróżnika oddano do dyspozycji władz sądowych.

ZNALEZIONO PACZKĘ

21 ub. m. w pociągu jadącym z Koluszek do Łodzi Fabrycznej znaleziono paczkę z materiałem wełnianym. Właściciel może się zgłosić do Komendy MO. Jaracza 21, referat prasowy.

ZAKOŃCZENIE KURSU SZWACZEK

W Państwowych Fabrykach Konfekcyjnych w Łodzi, Ośrodek Nr 1, odbyły się egzaminy po ukończonych Kursach Przysposobienia Przemysłowego Szwaczek Motorowych w Przemyśle Konfekcyjnym.

W skład Komisji Egzaminacyjnej weszli m.in. przedstawiciele: Dyrekcji Konfekcyjnej — ob. Augustyniak, Zw. Zaw. — ob. Wawrzecki, Rady Zakładowej Ośrodka Nr 1 — ob. Kubala.

Wyniki egzaminu są całkiem zadawalniające. Absolwentki wykazały dużo zdolności, wiele z nich pragnie kształcić się dalej w swoim zawodzie.

Na 41 absolwentek kursu, 22 uzyskało wyniki bardzo dobre, najlepszym rozdano nagrody w postaci książek wybitnych pisarzy.

Dyrekcja Ośrodka Nr 1 umożliwiła kursantkom w nagrodę za usilną pracę i poważne traktowanie kursów, odbycie zbiorowej wycieczki do Wrocławia na Wystawę Ziem Odzyskanych, pokrywając w 50 proc. koszty przejazdu koleją i wstępu na Wystawę.

UWAGA, PRACOWNICY PIEKARSCY!

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Spożywczego Oddział w Łodzi (Sekcja Piekarzy) podaje do wiadomości, że dn. 15 sierpnia 1948 r. (niedziela) o godz. 10 rano odbędzie się zebranie wszystkich pracowników piekarskich przy ul. Gdańskiej Nr 75 w sprawie wymówienia Umowy Zbiorowej przez Cech Piekarzy.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

KOMUNIKAT

Zarząd Łódzki ZMP komunikuje, że przyjmuje się zapisy do centralnej orkiestry dętej i chóru. Zapisy do orkiestry przyjmuje ob. Maniński we wtorki, czwartki i piątki w godzinach od 18-ej do 21-ej w lokalu Zarządu Łódzkiego ZMP Pl. Zwycięstwa 13.

Zapisy do chóru przyjmuje w tym samym lokalu kol. Flis w środy i soboty w godzinach od 18-ej do 20-ej.

Trybuna Młodych

Młodzieży! łącz się w walce o trwały pokój!

Nasze prawo

„ZMP-owiec kocha Polskę Ludową, służy Jej i jest gotów poświęcić wszystko dla Jej niepodległości i rozwoju" — mówi pierwszy punkt prawa ZMP uchwalonego wśród entuzjazmu uczestników na Kongresie wrocławskim. Prawo ZMP to zasady, według których my wszyscy członkowie ZMP jednej potężnej organizacji młodzieży polskiej winniśmy postępować. Na czele wszystkich praw postanowiliśmy to, które mówi o naszej miłości do Polski. Z tego właśnie prawa mówiącego o gorącym umiłowaniu naszej ojczyzny i gotowości służenia jej wynikają wszystkie inne.

„ZMP-owiec kocha Polskę Ludową"— to słowa wielkie. Musimy pokazać w naszej pracy, że dla nas słowa mówiące o miłości ojczyzny to konkretny codzienny wysiłek. Nasza gotowość służenia Polsce to praca na wszystkich odcinkach na jakich się znajdujemy: w fabryce czy na roli, w szkole czy w urzędzie. Chcemy, by z tej naszej miłości Ojczyzny wyrósł gmach Polski silnej, niepodległej, Polski sprawiedliwości społecznej, Polski — więzami przyjaźni związanej z ZSRR i innymi miłującymi pokój narodami. Dlatego też podkreślamy to w naszym prawie, mówiąc: ZMP-owiec gotów jest poświęcić wszystko dla Jej niepodległości i rozwoju.

Tak my pojmujemy miłość Ojczyzny.

J. F.

Czytelnicy piszą

W Kamionce młodzież czeka...

Wieś nasza liczy około 60 gospodarstw, jest więc i spora ilość młodzieży. Mimo jednak, iż wieś nasza znajduje się niedaleko Wielunia, jakoś dotychczas żaden instruktor organizacji młodzieżowej do nas nie zajrzał i nie spróbował zorganizować nas.

Gdy zapadnie zmrok, to większość chowa się do swych domów jak borsuki do jamy. Nie ma u nas biblioteki ani żadnego zespołu sportowego czy dramatycznego, a przecież młodzież nasza nie jest gorsza od innej i wartoby się nią zaiteresować. Może ten list do redakcji „Trybuny młodych" wpłynie na zmianę tego stanu rzeczy.

GRUPA MŁODZIEŻY z Kamionki

Jesteśmy dumni, że należymy do SFMD!

JAK TO BYŁO W WARSZAWIE

Wrażenia z konferencji młodzieży pracującej

Gdy 2 tygodnie temu przyszło do Zarządu Miejskiego Z. M. P. zawiadomienie, iż na otwarcie rozpoczynającej się 8 b. m. w Warszawie Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej Łódź może delegować 25 osób, pomyślałem sobie: „Ach gdyby mnie się tak udało dostać chociaż „na gapę" do „Romy".

Stało się jednak tak, że nie „na gapę" — a jednak byłem na otwarciu konferencji. Znalazłem się w grupie 25 szczęśliwców, którzy w niedzielę o 5-ej rano zebrali się w lokalu Zarządu Miejskiego, by samochodem udać się do Warszawy. Po przyjeździe na miejsce zakwaterowania delegacji zagranicznych, prawie wszyscy (chociaż byliśmy niewyspani, trochę przemęczeni podróżą i głodni) nie myśląc o wypoczynku, czy też o jedzeniu „rzuciliśmy się wprost na obcokrajowców. Jedni rozpoczęli od wymiany znaczków organizacyjnych, tak że po kilkunastu minutach kieszenie koszul niektórych z nas dosłownie urywały się pod ciężarem chińskich, czeskich, rosyjskich, węgierskich, amerykańskich i wielu, wielu innych, których tu nie wymienię choćby z braku miejsca, oznak organizacyjnych.

Bo pomyślcie tylko: delegaci 44 krajów, z których wiele przysłało przedstawicieli kilku organizacji wchodzących w skład Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, biorą udział w konferencji. Inni (przeważnie ci, którzy znają obce języki) wymieniali adresy celem nawiązania kontaktów korespondencyjnych. Byli i tacy — a tych chyba najwięcej, którzy namiętnie zbierali autografy, szczególnie delegatów takich krajów jak: Chiny, Indie, Mongolia.

Mimo wielojęzyczności szybko zawierano znajomości, i bardzo szybko kwitła przyjaźń — przecież młodzież przybyła do Warszawy posiada wspólną platformę porozumienia — dążność do utrwalenia pokoju, walka o poprawę bytu, walka z faszyzmem i imperializmem. Entuzjazm rósł z każdą chwilą.

Rozpoczął się pochód. Szliśmy razem, świadomi wielkiej siły, którą reprezentujemy — my młodzież walcząca o pokój i sprawiedliwość. Entuzjazm osiągnął swój punkt kulminacyjny w „Romie". Tego co tam się działo nikt nie odtworzy. Rozbrzmiewały okrzyki na cześć pokoju i S.F.M.D., serdecznie witano delegacje poszczególnych krajów, a szczególnie delegację radziecką oraz delegacje walczącej Grecji, Hiszpanii, Indonezji i Izraela; skandowano nazwiska wybitnych przywódców demokracji, a pieśniom — zdawało się, że nie będzie końca. Ukazanie się na podium przewodniczącego S.F.M.D. kol. Guy de Boisson przywitano nową falą okrzyków, oklasków i pieśni.

O tym kto wszedł do prezydium, kto i co mówił, wiedzą wszyscy z prasy codziennej. Żadne pióro nie zdoła oddać nastroju, jaki towarzyszył każdemu przemówieniu i przybyciu każdej delegacji.

Młodzież przybyła ze wszystkich zakątków świata, by wspólnie naradzić się nad sytuacją międzynarodową i ustalić dalszy program walki o poprawę warunków swego życia i pracy wyraziła niezłomną wolę zrealizowania postulatów jakie postawiła Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej!

Wracając w nocy do Łodzi dzieliliśmy się spostrzeżeniami, wrażeniami i uwagami na temat konferencji. Wszyscy byli szczęśliwi, iż mieli możność, wziąć udział w tej konferencji. Jesteśmy dumni, że należymy do wielkiej rodziny walczącej o piękne hasła młodzieży.

A. Nasielski

Potrafimy świadomie budować

Narada oświatowa ZMP rozpoczęta

W chwili gdy niniejszy numer „Trybuny Młodych" dociera do rąk czytelnika, w gmachu Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Łodzi, rozpoczyna się Wojewódzka Narada Referentów Oświatowych ZMP, przybyłych z terenu województwa łódzkiego.

Celem narady jest przedyskutowanie problemów wychowania ideologicznego rzesz członkowskich oraz problemu masowej pracy oświatowej i kulturalnej młodzieży.

Jeśli chodzi o problem masowej pracy oświatowej to główną wytyczną w naszych pracach będzie samokształcenie i czytelnictwo indywidualne i zespołowe w Kołach Młodzieży, pod kierunkiem przeszkolonego fachowo aktywu i nauczycielstwa, przy czym, przy każdym kole ZMP należy zorganizować świetlicę. Idzie o to, by samokształceniu nadać charakter masowy, stały, wypracować bogactwo form, powiązać z innymi formami pracy wychowawczej, a przede wszystkim z wychowaniem artystycznym, i z wychowaniem fizycznym.

Chcemy i pragniemy akcją tą objąć całą młodzież, wzbudzić wśród niej zainteresowanie bieżącymi wydarzeniami w kraju i w świecie. Słowem, związać młodzież z cywilizacją i techniką, oraz twórczością kulturalną.

Wypracowaniem form tej niezmiernie trudnej pracy zajmie się dzisiejsza narada młodzieżowych oświatowców.

Przed nami, stoi problem zwalczania analfabetyzmu wśród młodzieży. Mamy ambicję być nie tylko czynnikiem współdziałającym z innymi instytucjami oświatowymi w tej dziedzinie, ale czynnikiem przodującym — pionierskim. I ten problem weźmie również pod rozwagę dzisiejsza narada, wypracowując odpowiednie sposoby pracy.

Nadal organizujemy kursy korespondencyjne prowadzone dotychczas przez ZG Wici, ZG ZWM i KC OM TUR a kształcące w zakresie tzw. małej matury przez okres 2 — 4 lat (w 70 procentach obejmujących młodzież wiejską). W roku 1948-49 chcielibyśmy wykształcić na tych kursach 5000 młodych.

Konferencja rozważy zagadnienie form pracy oświatowej najniższego a zarazem najważniejszego szczebla organizacyjnego — koła ZMP. Jak wypełnić formy tej pracy, żywą i bogatą, konkretną treścią oto zadanie jej uczestników.

I wreszcie problem świetlic i pracy świetlicowej. Świetlice to ognisko pracy oświatowej i artystycznej koła. Stąd dążeniem naszym jest założenie świetlicy przy każdym kole i wciągnięcie nauczycielstwa do pracy w świetlicach. Nauczycielstwo w sposób więcej niż pozytywny ocenia naszą działalność oświatową i dlatego nie wątpimy, że przyjdzie nam z pomocą.

Wyliczyłem zasadnicze zagadnienia, które postawione są przed dzisiejszą Naradą Oświatową wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej. Należy sądzić, że zagadnienia te zostaną rzetelnie rozpracowane na dzisiejszej konferencji.

Jan Wołczyk

Przodują w pracy, nauce i sporcie

Junacy „Służby Polsce" z miasta Łodzi o sobie

W pierwszych dniach lipca br. z miast szkolne junaków „Służby Polsce" na obozy naszego województwa wyjechały brygady nadmorskie do Szczecina. W tych dniach otrzymaliśmy szereg listów od naszych kolegów. Jeden z tych listów publikujemy poniżej.

Aby odtworzyć wiernie jeden dzień przeżyty w brygadzie należałoby conajmniej napisać książkę o objętości 100 stron — tyle bowiem jest różnorodnych zajęć i wrażeń.

W pierwszym rzędzie należy jednak uwzględnić pracę fizyczną i społeczną junaka. Praca jest przyjemna i pożyteczna. Tereny pracy rozrzucone są w różnych punktach Szczecina. Dowództwo brygady, wychodząc z założenia, że jednostajna praca jest nieciekawa, zorganizowało ją w ten sposób, że poszczególne kompanie pracują co tydzień w innym miejscu. Jedna grupa junaków pracuje na wyspach szczecińskim, a druga przy naprawie ulicy Vasco da Gama tuż przy wałach Chrobrego. Do każdej grupy przydzielony jest technik, odpowiedzialny za pracę i jej wykonanie. Poza tym każdy z pododdziałów ma przydzielonego majstra — przodownika pracy. Współzawodnictwo pracy rozwija się u nas doskonale, wyniki wahają się w granicach 250—400 procent normy. Chłopcy jednak nie poprzestają na tym, lecz starają się dorównać swym koleżankom i kolegom czechosłowackim, którzy przybyli do brygady 15 lipca. Wyniki osiągnięte przez nich przekraczają 800 procent normy. Jest to reprezentacja najlepszej młodzieży czechosłowackiej.

Oprócz pracy fizycznej oddajemy się również pracy społecznej. Utworzyliśmy w każdym batalionie sekcje: chórowo-instrumentalną, dramatyczną, artystów-plastyków, dziennikarską i sportową. Redagujemy gazetki przyjaźni polsko-radzieckiej i polsko-czechosłowackiej. Uczymy się pieśni związanych z naszym życiem i muzyki. Przygotowujemy gawędy na aktualne tematy. Dobrze pracują kompanijne samorządy, i sądy koleżeńskie.

Plan dnia jest tak obmyślony, że junacy mają czas na wszystko. Jeżeli powstają czasem jakieś usterki, to przecież trzeba wziąść pod uwagę, że jest to jeden z pierwszych turnusów SP. Usterki nie dotyczą wcale wyżywienia, które jest smaczne i w dużych ilościach. Praca i takie pożywienie — to, pod koniec turnusu — stalowe mięśnie.

Jesteśmy wszyscy zadowoleni i patrzymy jasnym wzrokiem w przyszłość.

Zapewniamy, że nie przyniesiemy wstydu Łodzi — naszemu miastu.

RYSZARD KASPRZAK
16-ta brygada S. P. w Szczecinie
3 kompania II batalionu

— Kolego! nie krzyczcie tak głośno, przecież na mojej połowie możemy popłynąć do brzegu

...od chwili przyjazdu z gór, nigdy nie wchodzi po schodach

Zarząd wojewódzki ZMP zawiadamia

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Polskiej w Łodzi zawiadamia, że w piątki każdego tygodnia w godz. 12,30 — 14 przy ul. Kopernika będzie można zasięgnąć bez płatnych porad prawnych udzielanych przez adwokata dla członków ZMP z terenu województwa Łódzkiego.

* * *

Zarząd Wojewódzki ZMP przyjmuje zgłoszenia do Korespondencyjnej Szkoły Podstawowej, Gimnazjum i Liceum. Umożliwia to kształcenie w niezwykle dogodnych warunkach bez potrzeby udawania się do miejsca szkolenia, daje możność wykonywania własnej pracy zawodowej i przyczynia się do ogólnego podniesienia własnej wiedzy dla tych wszystkich, którzy nie mają możności kształcenia się normalną drogą.

Wymagane jest ostatnie świadectwo szkolne względnie jego odpis, podanie o przyjęcie i życiorys.

Zgłosić się należy w Zarządzie Wojewódzkim ZMP, przy ul. Kopernika Nr 8 osobiście lub drogą listowną.

OD REDAKCJI. Mamy nadzieję, że koledzy z Zarządu Wojewódzkiego ZMP wybiorą się w jak najszybszym czasie w gościne do młodych z Kamionki.

Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Sobota, 14 sierpnia 1948 r.
Dziś: Euzebiusza

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna
11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
12 — „Głos Radomszczański"
12 — R. S. W. „Prasa"
13 — Powiatowa Komenda MO.
51 — Miejski Komisariat MO
50 — Szpital Powiatowy
91 — Starostwo Powiatowe

KINA

W kinie „Wolność", od dnia 11 bm. do 17-go włącznie, wyświetlany jest film produkcji amerykańskiej p.t. „Kulisy wielkiej rewii".

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego" Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12. czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Bogacze wiejscy - bandytami

„Apetyt wzrasta w miarę jedzenia" — mówi stare przysłowie. Nie straciło ono nic ze swej aktualności w odniesieniu do niektórych mieszkańców wsi Błoto.

Jak już donosiliśmy, w terenie powiatu radomszczańskiego od dłuższego czasu działała banda rabusiów, którzy pod osłoną nocy i masek z bronią w ręku dokonywali napadów na okolicznych gospodarzy, rabując, co popadło pod rękę.

Mimo stosowanego przez bandytów terroru i środków ostrożności, by nie być rozpoznanymi przez ofiary napadów, udało się organom MO wpaść na trop bandytów.

W pościgu za bandą zastrzelony został jeden z jej członków, niejaki Czesław Michałek. Rzecz szczególnie charakterystyczna — Michałek należał do najbogatszych gospodarzy w powiecie. Cóż, kiedy właśnie „apetyt rośnie w miarę jedzenia". Michałek chciał mieć jeszcze lepiej niż bardzo dobrze i dlatego napadał, kradł i rabował i... poniósł zasłużoną karę. W tych dniach organy M.O. wpadły na trop wspólników i współkompanów wypraw Michałka. Jednym z nich jest niejaki Jerzy Bugajczyk, a drugim Józef Siewierski. I znów szczególnie interesujące i znamienne — Jerzy Bugajczyk jest najbogatszym gospodarzem we wsi Błoto w gminie gosławickiej. Posiada on ni mniej ni więcej — tylko... 22 morgi ornej ziemi, a do tego odpowiedni inwentarz martwy i żywy. Innego pokroju był trzeci wspólnik bandy — Józef Siewierski, który nie należał do bogaczy wiejskich, natomiast skrzętnie unikał wszelkiej uczciwej i niekolidującej z prawem pracy.

W czasie dochodzenia wykryto broń — 2 automaty ukryte... w kaplicy.

Przychwytanie bandytów, którzy znani byli w powiecie, jako rzekomo „uczciwi i zamożni obywatele", wywołało zrozumiałe zainteresowanie.

Gdzie jest komunikacja miejska?

Przy omawianiu zagadnienia komunikacji miejskiej w Radomsku trzeba przede wszystkim wziąć pod uwagę następujące momenty: stosunkowo znaczną przestrzeń, którą zajmuje nasze miasto, dużą odległość dzielnic robotniczych od wielkich fabryk radomszczańskich oraz fakt, że około 40 proc. pracujących w Radomsku robotników dojeżdża pociągami lub dochodzi pieszo ze wsi podradomszczańskich. Z tych względów konieczne staje się stworzenie komunikacji między krańcami miasta a śródmieściem.

W granicach możliwości naszego miasta leży przede wszystkim uruchomienie przynajmniej dwóch autobusów. Tymczasem „dyktatorem" na odcinku komunikacji miejskiej stał się dorożkarz.

Nie może on narzekać na brak zajęcia, bo w naszym mieście nie ma dotąd taksówek. Dopiero w tym roku Miejska Rada Narodowa ustaliła taryfę dla dorożkarzy. Jednak oni, jak wszyscy dyktatorzy, żadnych ograniczeń swej władzy nie uznają i nie przestrzegają taryf. Dziś podobnie jak w roku ubiegłym (gdy taryfy nie było) jeździ się do miasta za każdy kurs płacąc po tzw. „dwa" a najczęściej „trzy złote". Mamy tu na myśli specjalne dorożkarskie złotówki w Radomsku, z których każda jest w rzeczywistości stukrotnie większa. Warto tu zwrócić uwagę na to, że w każdą niedzielę i święto z centrum miasta na Topisz (miejscowości plażowej nad Wartą) wyjeżdżają samochody fabryczne, by zabrać nad rzekę pracowników.

Ten fakt, świadczący o dzielności organizacyjnej niektórych dyrekcji fabrycznych, można by przedłużyć i na dni robocze. Wyobrażamy sobie to w ten sposób, że codziennie samochody fabryczne wyjeżdżałyby na rogatki miasta, skąd najwięcej napływa robotników do pracy, i zabierały w jednym lub dwóch kursach przynajmniej robotników pozamiastowych, z których większość jeszcze nie dorobiła się własnych rowerów.

Miasto nasze rozwija się: rozbudowuje się nasz przemysł, Trudno, by ten rozwój był hamowany brakiem normalnej komunikacji miejskiej. Trzeba i o niej pomyśleć.

Kronika Zw. Zawodowych

Powiatowy Oddział Związków Zawodowych w Radomiu zawiadamia personel kierowniczy terenowych związkowych oddziałów, że obowiązkiem ich jest podjąć aktywniejszą działalność związkową. Sprawozdawczość tych organizacji nie stoi na należytym poziomie. Tak sprawozdania z działalności jak i sprawozdania kasowe nie wpływają w należytych terminach, utrudniając tym samym pracę oddziału. Powiatowa Rada Związków Zawodowych liczy na to, że tą drogą skierowany apel do swych oddziałów spotka się z należytym zrozumieniem.

* * *

W związku ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego — Powiatowa Rada Związków Zawodowych przypomina wszystkim swym członkom, że w myśl instrukcji KCZZ dzieci pracujących i w b. roku szkolnym zwolnione są od opłat. Nauka w szkołach ogólnokształcących jest dla dzieci pracujących, bezpłatna. Wszelkie opłaty ściągane przez Komitety Rodzicielskie mają wyłącznie charakter dobrowolny i winny być obowiązujące jedynie dla przedstawicieli sektora prywatnego, wolnych zawodów i zamożnych gospodarzy wiejskich. Przypomina się, że przyjęcie dziecka do szkoły państwowej nie może być w żadnym wypadku uzależnione od wniesienia opłaty. Równocześnie pamiętać należy o tym, że zgodnie z postanowieniem Rady Ministrów z dnia 9-go stycznia 1948 roku niedozwolone jest pobieranie jakichkolwiek składek od dzieci robotników, będących członkami Związków Zawodowych. Przypominamy personelowi kierowniczemu szkół, że w myśl wskazań nie mogą się powtórzyć wypadki odsyłania do domów dzieci członków Zw. Zawodowych za nieuregulowanie opłat szkolnych.

PSS - największa spółdzielnia w Radomsku

Wśród działających w Radomsku spółdzielń, wyróżnia się największa, najlepiej zorganizowana i najlepiej rozwijająca się Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w okresie tzw. „wolnej konkurencji" przed 1939 rokiem, Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Radomsku była w stałym konflikcie z policją granatową i wrogami spółdzielczości oraz częścią nieuczciwego a zamożnego kupiectwa.

Dziś PSS skupia 2700 członków z miasta i powiatu. Liczba członków spółdzelni stale rośnie i są dane na to, że jeszcze przed upływem trzeciego kwartału przekroczy ona 3 tysiące.

Swą działalność w mieście PSS opiera na 9-ciu punktach sprzedaży. Są to wyłącznie sklepy spożywcze. Ponadto Spółdzielnia prowadzi na terenie miasta sklep monopolowy, tekstylny, skład opałowy oraz dwie piekarnie i jedną masarnię.

Zarówno szeroki zakres działania Spółdzielni jak również i kierownictwo PSS, w skład którego wchodzą znani działacze społeczni, pozwala przypuszczać, że w chwili unifikacji spółdzielń miejskich PSS odegra poważną rolę przejmując drobniejsze placówki spółdzielczości spożywczej w Radomsku.

Dzięki uzyskiwanym stosunkowo dużym obrotom (więcej niż połowa radomszczan jest stałymi klientami punktów sprzedaży PSS) Zarząd Spółdzielni może snuć śmiałe plany rozbudowy. Projektuje się budowę własnego gmachu, w którym mieścić się będzie — nowoczesna mechaniczna piekarnia o produkcji dziennej pokrywającej zapotrzebowanie na pieczywo wszystkich mieszkańców Radomska, oraz fabrykacja torebek.

Nabyty przez PSS kosztem 1 miliona 200 tys. zł. stary dom w Radomsku, po odremontowaniu i wyposażeniu w maszyny uczyni zadość warunkom stawianym przyszłej placówce wytwórczej.

W chwili obecnej Spółdzielnia przystąpiła do walki ze spekulacją słoniną. Masarnia PSS w najtrudniejszym okresie braku tłuszczu mięsnego na rynku radomszczańskim każdemu klientowi sprzedaje po ćwierć kilo słoniny. Dzięki tej interwencji spekulanci liczący na podwyżkę cen słoniny ponieśli klęskę.

Pożar z podpalenia

W nocy dn. 8 sierpnia we wsi Kurów, gm. Oporów wybuchł pożar. Pastwą płomieni padła nowowzniesiona stodoła oraz mieszczące się w niej zbiory żniwne należące do nadzielonego ob. Białeckiego Ignacego. Na skutek panującej wichury ogień przerzucił się na stojące opodal stogi żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa należące do działkowicza ob. Kaźmierczaka Władysława.

Przeprowadzone przez M. O. w Oporowie śledztwo ustaliło, że przyczyną pożaru było podpalenie. Straty oblicza się na przeszło 550 tys. zł. Przy gaszeniu pożaru brały udział: Ochotnicza Straż Pożarna z Oporowa, Kurowa, Poborza, Żychlina i Dobrzelina. Dochodzenie w celu wykrycia sprawców pożaru prowadzi posterunek M. O. w Oporowie.

R.

Liga Lotnicza w Radomsku

Dyrekcja Okręgowa Ligi Lotniczej w Łodzi celem spopularyzowania idei lotniczej na terenie naszego województwa delegowała do Radomska komisarza powiatowego, którego zadaniem jest organizowanie kół terenowych Ligi w fabrykach, szkołach i instytucjach.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach powstały w Radomsku dwa koła terenowe Ligi: w Starostwie Powiatowym oraz w Fabryce Mebli A. Waszkiewicza. Organizacja dalszych kół w toku.

Oddział Ligi powstał w naszym mieście dopiero niedawno, z miejsca przystępuje on do pracy, organizując kurs spadochronowy I stopnia. Opłata za kurs teoretyczny i praktyczny wynosi 500 zł. Zapisy przyjmowane są w Starostwie Powiatowym, pokój Nr 10, do dnia 20 sierpnia br.

Baczewski Stanisław

Czytajcie „Głos Radomszczański"

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Przygody Jasia Wiercipięty

Nieładny! Nieładny! Ten gatunek dobry!

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. „R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ŻABUSIA" z gościnnym występem Ireny Górskiej w roli tytułowej. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej artystki młodego pokolenia. Obok Górskiej biorą udział: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżyńska Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus i Z. Kęstowicz.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i dni następnych o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA", operetka w 3-ch aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

Teatr Letni „BAGATELA" Piotrkowska 94

Dziś i codziennie o godz. 20-ej najweselsza komedia sezonu pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ" z udziałem i w reżyserii Kazimierza Szuberta.

Kasa czynna cały dzień od godz. 10-ej, tel. 272-70.

Uprzejmie prosimy o wcześniejsze nabywanie biletów.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Teatr Kameralny kończy w niedzielę 15 sierpnia cykl przedstawień sztuki Maxwell Andersona „Joanna z Lotaryngii", wobec konieczności wyjazdu nieporównanej odtwórczyni roli tytułowej Ireny Eichlerówny

Od wtorku teatr gościć będzie znakomitego artystę Jerzego Leszczyńskiego w pełnej humoru i sentymentu stylowej komedii J. Korzeniowskiego „Panna mężatka". Reżyseruje Jerzy Leszczyński, dekoracje i kostiumy I. Przeradzkiej. Obsadę stanowią świetni artyści sceny krakowskiej: Jerzy Leszczyński, Antonina Klońska, Irena Renardówna, Zbigniew Przeradzki i inni.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna". **H. Makowska** w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Życie Emila Zoli"
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 15.30
BAŁTYK — „Tajemnica nocy wigilijnej"
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
BAJKA — „Przygody Nasredina"
godz. 18, 20, w niedz. 16.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL — „Kobieta sama"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.
HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 25"
godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12, 13.
MUZA — „Rosanna siedmiu księżyców"
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
POLONIA — „W pogoni za mężem"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Zagubione dni"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30
ROBOTNIK — „Miłość na lekarstwo"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
ROMA — „Kopciuszek"
godz. 18, 20, w niedz. 15.30
REKORD — „Młodość Maksyma"
godz. 18, 20 w niedz. 16.
STYLOWY — „Moja miła"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
ŚWIT — „Kwiat miłości"
godz. 18, 20, w niedz. 16.
TĘCZA — „Dragonwyck"
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie) — „As wywiadu"
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15.
WISŁA — „Bolero"
godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15.
WŁÓKNIARZ — „Okoliczności łagodzące"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
WOLNOŚĆ — „Tajemnica nocy wigilijnej"
godz. 15, 17.30 20, w niedz. 12.30
ZACHĘTA — nieczynne z powodu remontu

Od Redakcji

Motocyklistom naszym, biorącym udział w Międzynarodowym Maratonie Motocyklowym za nadesłane dla naszych czytelników i dla nas pozdrowienia z Czechosłowacji — serdecznie dziękujemy i życzymy jak najmniej punktów karnych.

D — 028519

Ze sportu

Cały sportowy świat pracy
spotyka się dzisiaj w Helenowie na wyścigach kolarskich Igrzysk Związków Zawodowych

Sport polski — to sport przede wszystkim świata pracy, nic też dziwnego, że zbliżające się Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych, które rozpoczynają się już dzisiaj w Łodzi wielkimi dwudniowymi zawodami kolarskimi na torze, będą jednocześnie wielką doroczną rewią naszego sportu państwowego w której nie zabraknie żadnego z naszych asów. Rozpoczynające się dzisiaj na torze helenowskim igrzyska rozmiarami swymi przewyższą wszystkie dotychczasowe imprezy sportowe jakie do tej pory mieliśmy u siebie.

Znaczenie ich jest dla nas doniosłe nie tylko ze względów sportowych, ale również ze względów ideologicznych — gdyż zadokumentujemy nimi że sport przestał być wcale u nas ekskluzywną rozrywką dla nielicznej warstwy ludności, a stał się naprawdę masowym i z roku na rok coraz bardziej przenika do najgłębszych warstw naszego społeczeństwa.

Świadczyć o tym będą te setki zawodniczek i zawodników, które w ciągu 4 dni od 19 do 22 sierpnia przewiną się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie no i u nas w Łodzi, gdzie rozegrane zostaną dwie konkurencje w kolarstwie, wyścigi torowe o programie olimpijskim i wyścig szosowy Łódź — Warszawa, który odbędzie się w przyszłą niedzielę na zakończenie igrzysk.

Obowiązkiem każdego solidaryzującego się z nową strukturą naszego sportu obywatela, będzie udział w tym wielkim święcie naszego sportu bądź w roli zawodnika, bądź w roli widza. Dzisiaj na trybunach helenowskich nie może zabraknąć nikogo, kto interesuje się pięknym sportem kolarskim. Zresztą ponieślibyśmy niepowetowaną stratę, gdyż dzisiaj przez tor helenowski przewiną się wszyscy najlepsi nasi kolarze z Kupczakiem i elitą kolarzy warszawskich na czele.

Program dzisiejszych zawodów jest tak ułożony, że nie będzie czasu na poziewania. Każdy wyścig, czy to sprinterowski, czy drużynowy, czy wreszcie ze startu lotnego na czas, dostarczy z pewnością wielu emocji, a może i niespodzianek licznie (wierzymy w to) zebranej w dniu dzisiejszym publiczności.

Początek dzisiejszych zawodów punktualnie o godzinei 15-tej.

W przededniu

rozpoczęcia Igrzysk Związków Zawodowych

Sportowcy związkowi w całym kraju kończą ostatnie przygotowania do ogólnopolskich Igrzysk ZZ. Z całego kraju wpłynęło już wiele zgłoszeń do poszczególnych konkurencji. Prawie wszystkie związki zawodowe nadesłały już imienne listy swoich zawodniczek i zawodników.

W turnieju bokserskim udział wezmą wszystkie ZZ z wyjątkiem Pocztowców i Naftowców. W reprezentacji Górników wystąpią m. in. Grzywocz i Matloch — w reprezentacji Skórzanych znani bokserzy pomorscy: Jóźwiak, Kruża i Wikliński oraz Wasiak z Radomia.

Dźwiganie ciężarów najliczniej obsadzili Górnicy i Międzyzwiązkowcy. Międzyzwiązkowców reprezentuje m. in. mistrz Polski — Witucki z Pomorza. W zapasach walczyć będą: Szajewski, Stróżak i inni w barwach Międzyzwiązkowców Pepesza, Bujak, Gondzik i inni — w barwach Górników. Znany zapaśnik Rokita wystąpi w reprezentacji Spożywców.

Do siatkówki i koszykówki męskiej zgłosiły się dotychczas zespoły 12-tu związków zawodowych; do siatkówki żeńskiej 10, do męskiej 12, a szczypiorniaka 6.

Zawody w gimnastyce rozegrane zostaną w klasach I, II i III-ej oraz w klasie mistrzowskiej obsadzonej przez znanych gimnastyków polskich: Gacę, Szlosarka, Szlosarkową, Leśniewską, Kretównę i innych.

W pływaniu pań startować będą — jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń — zawodniczki 9 ZZ. W barwach samorządowców popłynie na 100 m. dow. i klas. oraz 200 m. klas. młoda zawodniczka krakowska Dobranowska, jak również Behmówna, Szymikówna i Dzikówna. Konkurencje męskie reprezentować będą pływacy 11-tu ZZ.: Ramola, Zimny (100 i 200 m. dow.) oraz Zefer (110m. grzbiet) bronić będą barw Międzyzwiązkowców, a Dzień Jakubowski i Jabłoński — barw Samorządowców. Znani pływacy Wrocławia Kratochwil i Korpal walczyć będą w barwach Naftowców. ZZK reprezentować będą w tej gałęzi sportu Marchlewski, Budziszówna i inni.

Dalsze zgłoszenia do wszystkich konkurencji nieustannie napływają.

Antkiewicz przywozi do Kraju
brązowy medal olimpijski!

W szóstym dniu olimpijskiego turnieju bokserskiego, zawodnicy wyeliminowani w półfinałach rozegrali spotkania o trzecie miejsca w poszczególnych kategoriach.

Reprezentant Polski w wadze piórkowej — Antkiewicz, który w czwartek przegrał na punkty spotkanie półfinałowe z Włochem Fromenti, spotkał się w walce o trzecie miejsce z Argentyńczykiem Nunezem. Spotkanie zakończyło się sukcesem Antkiewicza, który pokonał na punkty Nuneza, zdobywając trzecie miejsce w wadze piórkowej i brązowy medal olimpijski.

Sukces Polaka, który w Igrzyskach Olimpijskich zdobył spośród sportowców polskich jedyny brązowy medal olimpijski zasługuje na najwyższe uznanie, tym bardziej, że droga do niego nie była łatwa. Antkiewicz w ciągu

czterech dni stoczył 5 walk wygrywając 4 i przegrywając jedną. Po przejściu 2-ch eliminacji, w których Polak w poniedziałek dnia 9 bm zwyciężył Filipińczyka Trani, a we wtorek — 10 bm. Peruwiańczyka Garcia Arcila, Antkiewicz rozstrzygnął na swoją korzyść następną z kolei walkę w ćwierćfinale w czwartek, w której pokonał Koreańczyka Bung Nan Su.

Wieczorem tego samego dnia w walce o wejście do finału Polak pokonany został przez Włocha Fromenti. Wreszcie w ostatnim spotkaniu o brązowy medal olimpijski Antkiewicz zwyciężył Argentyńczyka Nuneza. We wszystkich zwycięskich spotkaniach Antkiewicz wykazał bezsporną przewagę nad swoimi przeciwnikami, co było ważnym dla boksera polskiego wobec licznych omyłek sędziowskich, które cechowały turniej olimpijski.

Jak tu się nie cieszyć?
Wieś uprawia kolarstwo

Powiatowa Rada ZZ w Nowogardzie zorganizowała w dniu 8 bm. wyścig kolarski dookoła powiatu na trasie długości 91 klm. — Startowało 36 zawodników, z czego bieg ukończyło 27.

Pierwsze miejsce zajął Krajewski (Nowogard) w czasie 3 godz. 01 min. 21 sek., drugi Woźniak (Nowogard) — 3 godz., 01 min. 23 sek., trzeci Kakołowski (wieś Olchowo).

Należy nadmienić, że w wyścigu startowali kolarze niezrzeszeni, w większości mieszkańcy wsi. Uczestnicy wyścigu otrzymali cenne nagrody m. in. rower turystyczny, zegarek na rękę i srebrną papierośnicę.

Prace ziemne przy budowie hali sportowej w Łodzi, szybko posuwają się naprzód.

Medale olimpijskie tracą swą wartość
Nerwy, brak rutyny międzynarodowej i krzywdzące werdykty sędziowskie obniżyły wyniki naszych olimpijczyków

Dzisiaj w Londynie, przy dźwiękach fanfar i być może akompaniamencie znów jakichś tam chorałów, oraz innych komedii dworskich jakie często i bez olimpiady można oglądać u niecywilizowanych ludów Australii czy Afryki — nastąpi zamknięcie XIV nowożytnych igrzysk olimpijskich, które przez dwa tygodnie miały pasjonować cały świat sportowy. Jutro umilkną głośniki i skończy się wielki „bluff"...

Bo XIV igrzyska olimpijskie były niczym innym jak wielkim „bluffem" tak pod względem reklamy jak i organizacji. Wyolbrzymione przez prasę anglosaską i pokrewną, miały zadziwić cały świat, przeszły jednak bez większego zainteresowania nie tylko u nas, ale i w wielu innych krajach Europy pozostawiając po sobie nadto nie najlepszą pamięć. Obfitowały one w zbyt wiele zgrzytów, niedociągnięć i nietaktów już nawet nie natury czysto sportowej nietaktów ze strony organizatorów, abyśmy i my mogli je wspominać tak jak powinnyby w zasadzie na to sobie zasłużyć. Bez żalu zamykamy je więc na dzień przed oficjalnym ich zamknięciem robiąc powierzchowny bilans występów naszych reprezentantów.

Zacznijmy od lekkoatletów. Bilans ich jest skromny.

IV miejsce w pchnięciu kulą (Łomowski).
IV miejsce w rzucie dyskiem (Wajsówna)
IX miejsce w dziesięcioboju (Adamczyk)

Pozostali nasi reprezentanci w lekkiej atletyce nie odegrali większej roli. Sinoradzka, na którą nieco liczyliśmy w rzucie oszczepem nie weszła nawet do finału, Nowakowa w skoku w dal również nie uzyskała minimum potrzebnego do zakwalifikowania się do finału (5.30) mając 2 skoki spalone i jeden 5,18, tak że największym naszym sukcesem pozostała kula. Łomowski bądź co bądź chociaż nie zdobył medalu został nieoficjalnym mistrzem Europy i dowiódł że w spotkaniach międzynarodowych będzie miał zawsze wiele do powiedzenia. Wajsówna nie zawiodła, na więcej nie było już ją stać, ale dziwić się temu nie można. Wiek ma swoje prawa.

Osobne miejsce należy się natomiast Adamczykowi. Adamczyk trzeba to przyznać z ręką na sercu zawiódł pokładane w nim nadzieje. Wielu liczyło na to, że nasz dziesięcioboista zajmie w Londynie trzecie, a nawet drugie miejsce. 7.000 punktów jakie Adamczyk osiągnął w kraju poniekąd tego rodzaju horoskopy usprawiedliwiały, niestety w Londynie Adamczyk uzbierał tylko 6.711 punktów. Piętą Ahillesową Adamczyka okazała się 100-tka i słabe płotki. Gdyby Adamczyk uzyskał w Londynie te wyniki, które osiągnął w kraju i to zupełnie swobodnie — na olimpiadzie byłby IV-ty, ale cóż, na przeszkodzie temu stanęły: brak rutyny międzynarodowej, brak nowoczesnego systemu w treningu no i... nerwy.

Nerwy gubiły jeszcze wielu innych. Przez nerwy nie odegrała większej roli nasza florecistka Nawrocka, nerwy dały się również we znaki naszym szermierzom i pięściarzom.

Do sukcesów zaliczyć musimy zakwalifikowanie się Sobika do półfinału w szabli, oraz przebicie się do półfinałów Antkiewicza.

Gdyby jeszcze nie krzywdzące w wielu wypadkach werdykty sędziowskie, kto wie czy w finałach nie znaleźliby się i Chychła i Szymura. Bokserzy więc bodaj najlepiej zdali swój egzamin, a że nie przywiozą złotych czy srebrnych medali — trudno, zresztą na olimpiadzie londyńskiej straciły one znacznie swą wartość.

NA TRASIE
Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego

JELENIA GÓRA (obsł. wł.) — Piąty etap Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego wynoszący 570 klm. był najcięższy mi najdłuższym ze wszystkich dotychczasowych. Deszcz, ciężki teren i chłód spowodowały, że wielu zawodników otrzymało punkty karne, m. in. doskonały kierowca czeski Dusil, jadący w zespole narodowym Czechosłowacji.

W ciężkich warunkach terenowych doskonale sobie dał radę narodowy zespół Polski który przebył cały etap bez punktów karnych.

W klasyfikacji drużyn narodowych prowadzi nadal Czechosłowacja — 3 pkt. karne, przed Polską — 13 pkt. karnych.